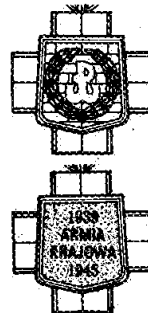


BIULETYN

informacyjny



ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ OKRĘG WIELKOPOLSKA

NR 3/98 (34)

POZNAŃ

WRZESIEŃ 1998

SPIS TREŚCI

	Str.
I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU	
1.1. Takie jest też nasze zdanie	2
1.2. 27 września – Dniem Polskiego Państwa Podziemnego	3
1.3. Stanowisko ŚZZAK w sprawie projektu reformy systemu edukacji	3
1.4. Prezes Stefan Ignaszak – podpułkownikiem WP	6
1.5. Odsłonięcie tablic gen. H. Kowalówki „Zręba”	8
1.6. Doroczna uroczystość w Żabikowie	9
1.7. Awans po 50. latach – Hanna Nowicka	9
1.8. Gen. „Wojan” i kpt. „Zryw” w radomskim Panteonie – Nikodem Kowalski	11
1.9. W 54. rocznicę Powstania Warszawskiego – Teofil Rubasiński	14
1.10. Pieśń partyzancka rozbrzmiała w Puszczy Zielonka	17
1.11. Koledzy z „Jodły” i „Syreny” w Warszawie	17
II. POLEMIKI I OPINIE	
2.1. Byłam łączniczką majora Pełki – Halina Węgorek	18
2.2. Recenzja książki o poznańskich ułanach z ... Baranowicz	21
III. MATERIAŁY HISTORYCZNE (wspomnienia i relacje)	
3.1. Pułkownik Mieczysław Niedzielski „Żywiciel” (1897–1980) Dowódca 8. Dywizji AK w Powstaniu Warszawskim – dr Zofia Grodecka	22
3.2. W Powstaniu Warszawskim na Czerniakowie i Mokotowie – Hieronim Grzeszkowiak	29
IV. Z REDAKCYJNEJ POCZTY	
4.1. Korespondencja od kombatanatów zza Oceanu	31
4.2. Uwaga do artykułu pt. „Przerzut” – mgr B. H. Hoffmann	33
4.3. Wrażenia ze Szczawna Zdroju – Tadeusz Śledzikowski	34
V. INFORMACJE I KOMUNIKATY	
5.1. Pamiętajmy o nich!	34
5.2. Ostatnie pożegnania	36
5.3. Kronika żałobna	38

I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU

1.1. Takie jest też nasze zdanie!

Wiele szumu wywołała swego czasu, zainicjowana przez tygodnik „NIE” i rozdmuchana przez niektóre środki masowego przekazu, informacja jakoby min. Jacek Taylor – kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych sam sobie nadał uprawnienia kombatanckie, chociaż w pierwszych miesiącach okupacji był niemowlęciem. Oczywiście zarzuty były bzdurne, a autorzy kalumnii albo nie rozróżniali, albo liczyli na to że ich czytelnicy czy słuchacze nie będą umieli rozróżnić pojęć „Kombatant” od „osoby represjonowanej”.

W zasadzie cała sprawa była tak naciągana, że nie zasługuje na to by do niej wracać. Poprzestajemy więc jedynie na zamieszczeniu wspólnego oświadczenia prezesów Zarządu Głównego i Rady Naczelnej Światowego Związku Żołnierzy AK oraz przewodniczącego Rady Naczelnej Koła Żołnierzy Armii Krajowej w Londynie, uważając, że treść tego dokumentu jest całkowicie jednoznaczna i odzwierciedla stanowisko ogółu członków Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Redakcja B.I.

OŚWIADCZENIE

W ostatnich tygodniach jesteśmy świadkami zorganizowanej kampanii zmierzającej do zdyskredytowania i zdymisjonowania Kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych min. Jacka Taylora. W związku z rozpowszechnianymi kłamliwymi informacjami jakoby Jacek Taylor sam sobie nadał uprawnienia kombatanckie i czerpał z tego tytułu określone korzyści finansowe Prezydium Zarządu Głównego i Rada Naczelna Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz Koło Żołnierzy Armii Krajowej w Londynie reprezentujące kilkudziesięciotysięczną rzeszę żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego – żyjących w kraju i rozsyłanych po całym świecie stwierdza co następuje:

Jacek Taylor występując w ustawowym czasie o przyznanie mu statusu osoby **represjonowanej** nie naruszył istniejącego prawa. O uprawnienia kombatanckie nigdy nie występował.

Funkcjonująca od lat ustawa uznaje za osoby represjonowane przez okupanta niemieckiego także dzieci urodzone, więzione bądź przetrzymywane w wymienionych szczegółowo obozach. Warunki te urodzony w 1939 r. min. Jacek Taylor spełnia, podobnie jak kilkanaście tysięcy innych obywateli Rzeczypospolitej.

Jacek Taylor po objęciu stanowiska Kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych podjął energiczne działania zmierzające do zgodnego z prawem pozbawienia uprawnień kombatanckich osób, które uzyskały je z tytułu pełnienia służby w organach bezpieczeństwa, informacji wojskowej i prokuratury – w latach 1944–56. „Sprawy” te wbrew prawu były przez szereg lat przewlekane lub nierozpatrywane. Stał też w obronie godności żołnierzy Armii Krajowej szkalowanych w nieodpowiedzialnych publikacjach pogrobowców reżimu komunistycznego oraz rozpoczął niezbędną kontrolę wydatków organizacji korzystających z dotacji państwowych. Zainicjował od dawna postulowane przez żołnierzy formacji niepodległościowych zmiany

personalne w Urzędzie. Działaniami tymi naraził się wpływowym siłom politycznym stojącym nadal na gruncie ideologii PZPR.

Stwierdzamy, że kampania przeinaczeń i oszczerstw kierowanych pod adresem wieloletniego działacza opozycji demokratycznej, którego inicjatywy zagroziły materialnym i politycznym interesom ludzi uprzywilejowanych w okresie totalitaryzmu – ma charakter politycznego nadużycia i służy skłócaniu społeczeństwa.

Wyrażamy nasze pełne zaufanie do osoby i działań min. Jacka Taylora, obecnego Kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

**Prezes Rady Naczelnej
Światowego Związku Żołnierzy
Armii Krajowej**

(Jędrzej Lipka)



**Prezes Zarządu Głównego
Światowego Związku
Żołnierzy Armii Krajowej**

(Stanisław Karolkiewicz)

**Przewodniczący Rady Naczelnej
Koła Żołnierzy Armii Krajowej**

*« Londynie »
(Lucjan Kindlein)*

Warszawa, dnia 4 sierpnia 1998 r.

1.2. 27 września – Dniem Polskiego Państwa Podziemnego

11 czerwca br. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę w sprawie ustanowienia 27 września dniem Polskiego Państwa Podziemnego. Debata dotycząca tej doniosłej dla nas sprawy miała bardzo krótki i niezwykle przebieg. Odbyła się w obecności licznej grupy kombatantów z AK, BCh, NSZ, którzy zajęli łóża przeznaczone dla dyplomatów. W ich gronie była też córka generała Grota-Roweckiego.

Niezwykłość debaty polegała m.in. na tym, że projekt uchwały, wniesiony przez posłów Akcji Wyborczej Solidarność, bez słowa sprzeciwu z jakiegokolwiek strony, został aprobowany przez całą Wysoką Izbę i przyjęty jednogłośnie przez aklamację, co się w tej sali zdarza niezwykle rzadko.

Uchwałę Sejmu zebrani – weterani walk o niepodległość i suwerenność Polski oraz posłowie – uczcili wspólnym odśpiewaniem Hymnu Narodowego – Mazurka Dąbrowskiego.

1.3. Stanowisko Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w sprawie projektu reformy systemu edukacji

30 czerwca br. Zarząd Główny ŚZŻAK, omawiając problematykę patriotycznego wychowania młodzieży, ustosunkował się do przygotowanego przez MEN projektu reformy narodowej. Swe stanowisko w tej sprawie przedstawił w piśmie przesłanym 20 lipca br. na ręce Ministra Edukacji Narodowej prof. dr. Mirosława Handke.

Oto treść tego pisma:

Wielce Szanowny Panie Ministrze!

Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej na posiedzeniu w dniu 30 czerwca 1998 r. omawiał problematykę wychowania patriotycznego młodzieży w polskim szkolnictwie w świetle propozycji zawartych w opracowaniu: Reforma systemu edukacji – projekt.

W związku z tym przedstawia swoje stanowisko w tej kwestii.

1. Wprowadzenie problematyki wychowania patriotycznego i obywatelskiego do programów szkolnych Związków ocenia jako działanie ze wszech miar potrzebne, niezbędne a przez środowiska kombatanckie żołnierzy Polski Walczącej oczekiwane od dawna. Interesująca też jest forma realizacji tego zamierzenia w postaci „ścieżki międzyprzedmiotowej”. Trudna do zrozumienia jest jednak intencja Autorów, którzy używają określenia „wychowanie patriotyczne” tylko w programie dla klas 4–6 szkoły podstawowej, zaś w programach dla klas gimnazjum i liceum profilowanego nie pojawia się w ogóle określenie „wychowanie patriotyczne” a treści tego wychowania zostały zredukowane zaledwie do pojedynczego punktu w wychowaniu obywatelskim (gimnazjum) i edukacji obywatelskiej (liceum profilowane). Oczekujemy wprowadzenia wychowania patriotycznego do programów szkół gimnazjalnych i licealnych.
2. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej wyraża pogląd, iż u podstaw wychowania patriotycznego leży rzetelna znajomość historii ojczyzny, szacunek do niej. Dzięki temu ugruntowuje się miłość do Ojczyzny i ofiarność w służbie jej interesom. Mamy wszakże podstawy sądzić, że stan wiedzy historycznej społeczeństwa jest opłakany. Fałszowanie historii okresu II wojny światowej a zwłaszcza lat powojennych – co wyraźnie charakteryzowało oficjalną historiografię rządów komunistycznego terroru i zniewolenia – skutkowało utratą świadomości historycznej i trwałym zniekształceniem pamięci historycznej wielu roczników Polek i Polaków. Dlatego też odbudowa postaw i zachowań patriotycznych i obywatelskich młodych pokoleń jest zadaniem nadzwyczaj poważnym i pilnym. Wydaje się nam, że i ta problematyka winna być także objęta zamierzeniami edukacyjnymi Ministerstwa Edukacji Narodowej.
3. Nasze rozumienie znaczenia historii w procesie wychowawczym, zwłaszcza wychowaniu patriotycznym i obywatelskim, uprawnia nas do stwierdzenia, iż w praktyce szkolnej potrzebne jest położenie szczególnego akcentu na skuteczne nauczanie historii ojczyzny w szkołach podstawowych i średnich. Problem ten wymaga przeto kroków ze strony MEN-u w zakresie przygotowania nauczycieli do tego przedmiotu, którzy w ogromnej części swoją wiedzę i metody jej przekazywania wychowankom kształtowali w warunkach zaprzeczających swobodzie badań naukowych i dydaktyki. Potrzeba zatem stosownej reorientacji nauczycieli historii – bo dokształcanie we własnym zakresie może nie być wystarczające – jest sprawą ogromnej wagi. Liczymy na wysłuchanie przez MEN z uwagą naszego głosu i w tej kwestii. Związany z tym jest problem opracowania odpowiednich podręczników do nauki historii oraz zasad dopuszczania ich do użytku szkolnego przez Ministerstwo. Jest to materia zasadnicza. Bez krytycznego przeglądu podręczników i oczyszczenia ich z peerelowskich ocen i interpretacji trud nawet dobrych nauczycieli może być daremny.
4. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej popiera projekt reformy szkolnictwa, wyrażając przy tym nadzieję, iż zostanie on w toku publicznej dyskusji udos-

konający. Nasze postulaty przedstawione wyżej to właśnie mają na względzie. Stanowisko Związku oparte jest na przekonaniu wynikającym z doświadczenia, jak wychowanie patriotyczne w warunkach szkoły Drugiej Rzeczypospolitej uzdalniało tysięczne rzesze młodych Polek i Polaków do służby dla dobra Ojczyzny i do walki z najeźdźcami o jej suwerenny i niepodległy byt.

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej reprezentuje jednoznaczne stanowisko, iż lansowane w różnych kręgach kształcenie pragmatyczne młodzieży, wyrażające się w przygotowaniu do sprawnego funkcjonowania w strukturach Zjednoczonej Europy, jest absolutnie niewystarczające. Tylko wszechstronne wykształcenie i wychowanie w duchu patriotyzmu i kultury narodowej zapewni Ojczyźnie godne miejsce w Europie i na świecie. Służy temu tak rozumiana i popierana przez ŚZZAK reforma edukacji narodowej opracowana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Będziemy zobowiązani za ustosunkowanie się Pana Ministra do treści naszego wystąpienia.

Łączę wyrazy szacunku

P R E Z E S

Światowego Związku
Żołnierzy Armii Krajowej

mjr Stanisław Karolkiewicz

Informując wszystkich członków ŚZZAK o swym stanowisku, popierającym reformę systemu edukacji i sugerującym położenie większego nacisku na wychowanie patriotyczne nie tylko w szkołach podstawowych ale i średnich, Zarząd Główny przekazuje Okręgom wskazówki dotyczące praktycznego działania jakie należy przedsięwziąć aby wspierały one patriotyczne i obywatelskie wychowanie w reformowanej szkole.

Za najważniejsze z tych działań uznać należy:

1. Pozyskanie poparcia szkół, zwłaszcza noszących imię Armii Krajowej względnie bohaterów walk niepodległościowych, dla reformy. Może to się wyrazić w przeprowadzeniu dyskusji i sformułowaniu stosownego stanowiska skierowanego do Ministerstwa.
2. Ożywienie łączności ze szkołami, a przede wszystkim nawiązanie osobistych kontaktów z wychowawcami i nauczycielami historii w szkołach tak, aby kierowane do szkół zaproszenia nie pozostawały „martwym papierem” w sekretariacie czy pokoju nauczycielskim. Chodzi o przełamanie bariery anonimowości i poznanie rzeczywistych wychowawców szkolnych i nauczycieli historii.
3. Prowadzenie z nauczycielami rozmów dotyczących planowanych uroczystości, spotkań czy sympozjów oraz kierowanie imiennych zaproszeń na ręce nauczycieli.
4. Uwzględnienie podstawowych wymagań dydaktyczno-metodycznych podczas organizowanych spotkań dla młodzieży. Spotkania takie nie mogą być zbyt długie ani rozwlekłe tematycznie. Stąd konieczne są wcześniejsze kontakty z nauczycielami w celu zorientowania się co do wieku grupy, jej liczebności oraz możliwościach intelektualnych.
5. Udział młodzieży w uroczystościach powinien być poprzedzony odpowiednimi informacjami przekazanymi nauczycielowi czy nawet wstępną lekcją, wcześniej zasugerowaną w szkole tak, aby nauczyciel miał czas na dostosowanie swego planu pracy.

6. Nawiązanie kontaktów z Kuratorium i Ośrodkami Doskonalenia Nauczycieli, gdzie można uzyskać oficjalne wsparcie dla podejmowanych działań wychowawczych i kształcących.

1.4. Prezes Stefan Ignaszak podpułkownikiem WP

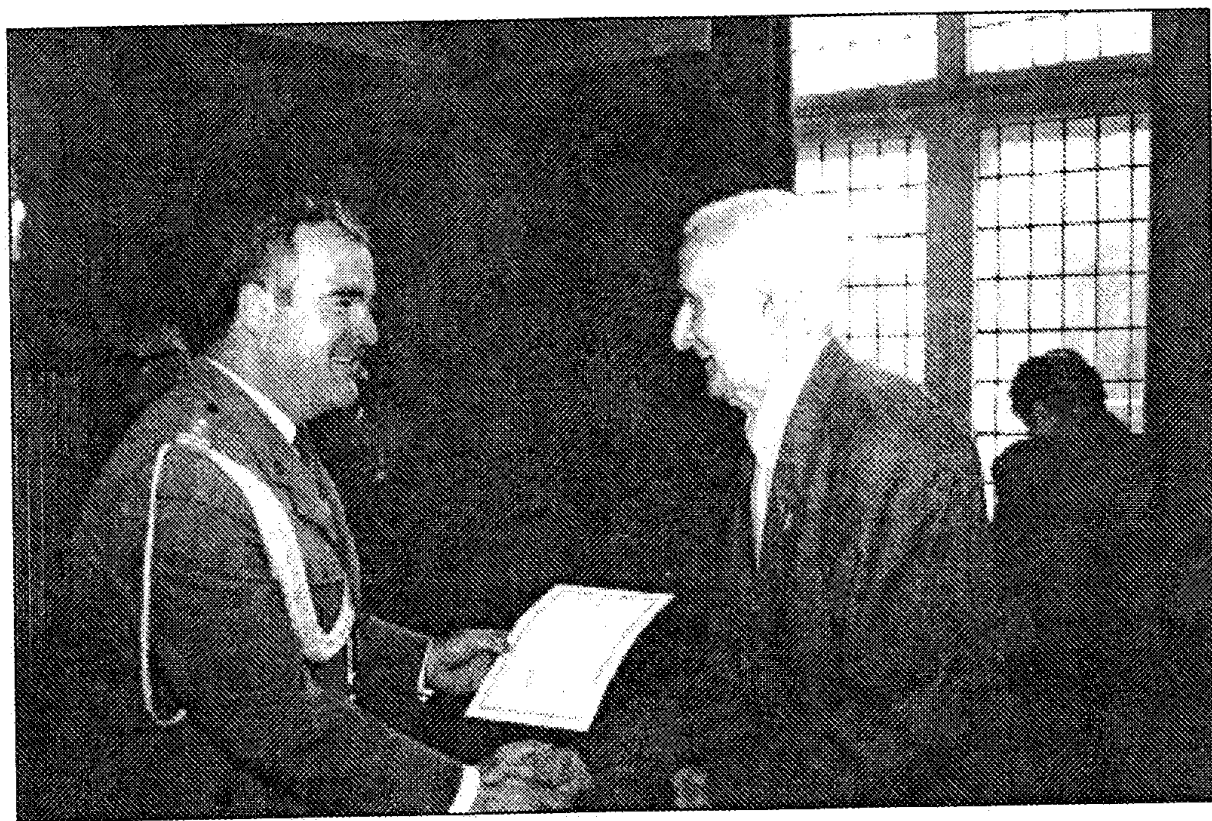
Prezes Zarządu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Wielkopolska mjr Stefan Ignaszak z dniem 1 września 1998 r. został awansowany do stopnia podpułkownika. Uroczyste wręczenie aktu nominacji odbyło się poprzedniego dnia w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu.

Składając naszemu Prezesowi najserdeczniejsze gratulacje z okazji tak zasłużonego awansu, pragniemy przypomnieć jego szlak bojowy z czasu II Wojny Światowej.

Por. kaw. rez. Stefan Ignaszak w kampanii wrześniowej 1939 r. walczył w 58 pp 14 Dywizji oraz samodzielnej grupie operacyjnej „Kowel” płk dypl. Tadeusza Zieleniewskiego.

Internowany w Rumunii, przedostał się do Francji a potem do W. Brytanii, gdzie służył w Brygadzie Kawalerii Pancernej gen. Stanisława Maczka (10PSK). Przeszkolony w specjalności wywiadowczej w grupie osób szczególnie predystynowanych do pełnienia funkcji organizatorów i inspektorów sieci wywiadu, został zaprzysiężony na rotę akowską 29 listopada 1942 roku.

Cichociemny, por. Stefan Ignaszak ps. „Drozd”, „Norbert”, „Nordyk” wykonał skok z samolotu do Kraju w ramach XXIV ekipy spadochronowej 13/14 marca 1943 roku. Zrzut przyjęła placówka odbiorcza „Żbik”, położona 8 km na południowy zachód od Koniecpola, w pow. włoszczowskim.



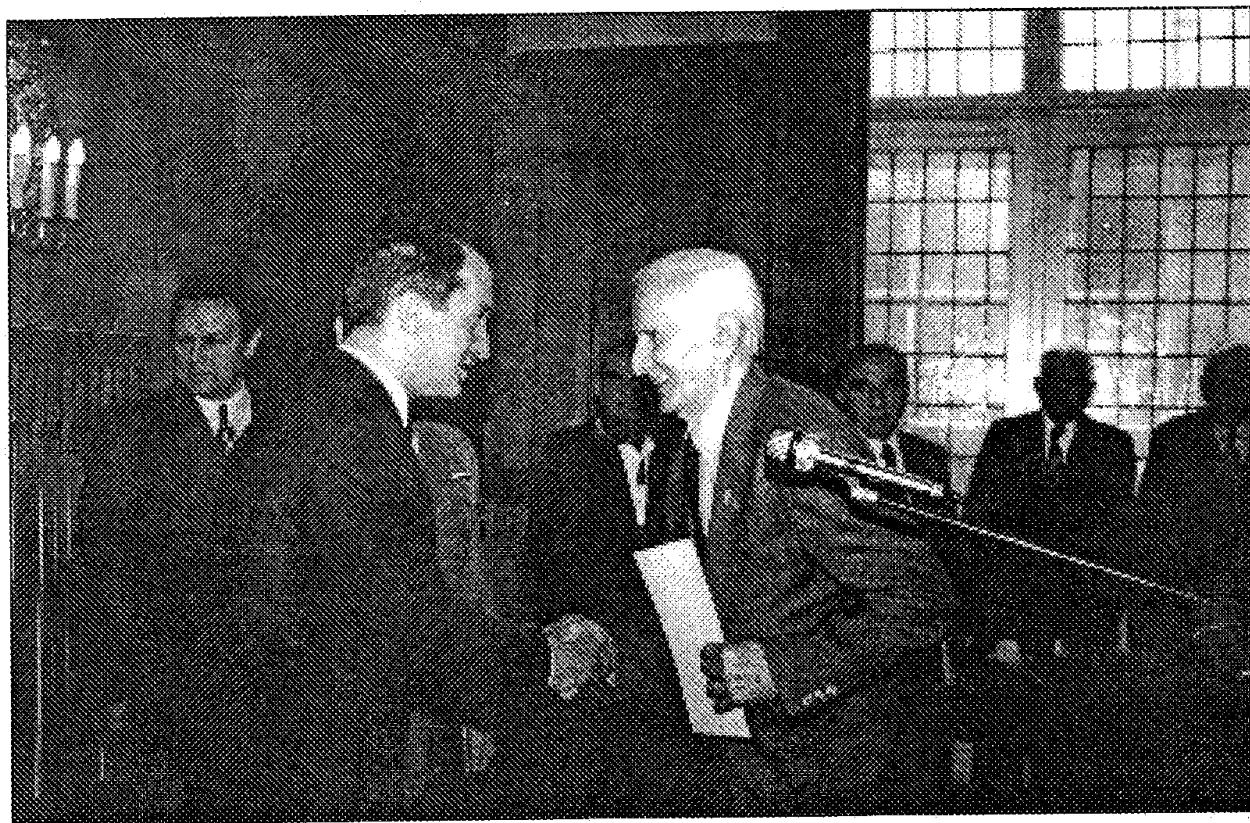
Por. „Drozd” podjął pracę jako inspektor sieci wywiadowczych przy Komendzie Głównej Armii Krajowej. Działal jako zastępca szefa Wydziału Wywiadowczego w ekspozyturze Wywiadu Ofensywnego „Lombard” Oddziału II KG AK. Terenem penetracji były ziemie zachodnie i wybrzeże bałtyckie. Najważniejszym zadaniem – zrealizowanym wraz z zespołem współpracowników – stało się ustalenie podstawowych danych dot. miejsc produkcji i odpalania niemieckich pocisków rakietowych V1 i V2.

W Powstaniu Warszawskim walczył w Śródmieściu południowym, jako Oficer Informacji w 3. Batalionie Pancernym AK „Golski”. Od 15 sierpnia 1944 r. dowodził plutonem rozpoznawczym z zadaniami rozeznania położenia nieprzyjaciela. 22 września 1944 r. por. „Norbert” awansuje do stopnia rotmistrza. W tym też czasie doznaje zranienia odłamkiem granatu.

Po upadku Powstania pozostał w Kraju. Z chwilą rozwiązania Armii Krajowej – zgodnie z rozkazem ostatniego Dowódcy gen. Leopolda Okulickiego, datowanym na dzień 19 stycznia 1945 r. – działał w Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj.

W listopadzie 1945 r. rtm. cc Stefan Ignaszak został aresztowany przez władze bezpieczeństwa PRL i skazany na karę śmierci, którą zmieniono później na 10 lat więzienia. W efekcie ogłoszonej w połowie 1947 r. amnestii, wyrok zmniejszono o połowę.

Metody stosowane w śledztwie – nastawionym na wykazanie, w oparciu o fikcyjne donosy i fałszywe dowody, że wywiad Armii Krajowej współpracował z niemiecką Abwehrą – oraz późniejsze warunki w więzieniu we Wronkach – zaowocowały trwałym inwalidztwem rotmistrza. Wrodzony jednak hart ducha i optymizm pozwoliły Mu przetrwać i rozwinąć w przyszłości efektywną pracę społeczną w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej. My, Jego podwładni, życzymy Panu Pułkownikowi zdrowia i długich lat pracy na stanowisku Prezesa Okręgu Wielkopolska ŚZZAK.



Podpułkownik Stefan Ignaszak odznaczony jest Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem kampanii Wrześniowej, Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstań-
czym, Krzyżem Oficerskim OOP, Medalem „Ad perpetuam rei memoriam” i in.

Z. G.

1.5. Odślonięcie tablic gen. H. Kowalówki „Zręba”

27 maja 1998 roku w 54. rocznicę rozstrzelania w Żabikowie przez Niemców pułkownika Henryka Kowalówki i członków jego sztabu, na cmentarzu komunalnym nr 2 w Poznaniu-Junikowie, gdzie mieści się obejmująca 290 grobów kwatery żołnierzy AK, odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia dwóch pamiątkowych tablic i kamieni.

Uroczystość, zorganizowana przez Okręg Wielkopolska Światowego Związku Żołnierzy AK, miała bardzo podniosły i wzruszający charakter. Wzięli w niej udział m.in. I wiceprezes Środowiska „Syrena” Jan Przymanowski, prezes Środowiska „Wierchy-Orlęta-Maria” Zdzisław Arnold, prof. Janusz Ziółkowski, gen. Pajewski, ppłk Góralewicz – komendant garnizonu, dyr. Wydz. Spraw Obywatelskich UW – Michał Łagoda, prezes ZO Wielkopolska ŚZZAK mjr Stefan Ignaszak i wiceprezes ppor. Jerzy Żurkowski, prezes Środowiska „Syrena” Teofil Rubasiński, prezes Fundacji im. płk. Kowalówki – płk Piotr Dubiel, prezes Związku Powstańców Warszawskich i NSZ Oddziału por. Jan Podhorski, płk rez. Jerzy Jaskier, kurator oświaty – Grażyna Ziółkowska, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 89 – Maria Sarkowicz oraz przedstawiciele Rady Miasta, MTP i żołnierze AK z biało-czerwonymi opaskami.

W asyście Kompanii Honorowej WP Wojsk Lotniczych oraz pocztów sztandarowych Okręgu i Środowisk ŚZZAK, odsłonięcia tablic dokonał sekretarz stanu, kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych – Jacek Taylor wraz z wicewojewodą poznańskim Jerzym Stępnem i wiceprezydentem m. Poznania Ryszardem Olszewskim. Następnie ksiądz kapelan WP mjr Józef Srogosz poświęcił obie tablice.

Druga część uroczystości odbyła się w Szkole Podstawowej nr 89 im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, poety i powstańca warszawskiego. Przybyłych gości powitała dyrektorka szkoły Maria Sarkowicz oraz prezes Środowiska Żołnierzy AK „Syrena”, który stwierdził, że szkoła ta wyróżnia się opieką nad miejscami pamięci narodowej, zyskując uznanie Zarządu Głównego ŚZZAK dla jej nauczycieli.

W holu szkoły na I piętrze sekretarz stanu Jacek Taylor odsłonił tablicę gen. H. Kowalówki (identyczną jak na cmentarzu), umieszczoną obok brązowego odlew wizerunku K. K. Baczyńskiego, a poświęcił ją kapelan szkoły ks. Piotr Ratajczak z parafii św. Stanisława Kostki. Na prośbę ks. Ratajczaka podpisy pod aktem odsłonięcia tablicy złożyli przedstawiciele władz i oficjalni goście.

Uroczystość zakończyło spotkanie uczestników z gronem nauczycielskim szkoły.

M. Potograbski, T. Rubasiński

1.6. Doroczna uroczystość w Żabikowie

W sobotę, 6. czerwca 1998 roku Zarząd Środowiska „PAŁAC”, przy współpracy Zarządu Okręgu Wielkopolska SZŻAK, zorganizował na terenie byłego obozu zagłady w Żabikowie, uroczystość upamiętniającą 54. rocznicę zamordowania przez Gestapo Komendanta Okręgu Poznańskiego Armii Krajowej płk/gen. Henryka Kowalówki i jego sztabu.

Uroczystość rozpoczęto o godzinie 10⁰⁰ mszą św. w kościele p.w. św. Barbary w Luboniu, którą odprawił kapelan żołnierzy Armii Krajowej, ks. kanonik Leonard Polloch. Wokół ołtarza stanęły półkolem liczne poczty sztandarowe środowisk akowskich, organizacji kombatanckich i młodzieży ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Luboniu. Modliliśmy się za tych co oddali życie za Ojczyznę w obozie Żabikowo i na wszystkich frontach oraz w miejscach kaźni II wojny światowej. Okolicznościową homilię wygłosił ks. kan. Leonard Polloch, a modlitwy wiernych odczytała kol. Jolanta Mazur ze Środowiska „Pałac”.

Po uroczystej mszy św. długi pochód pocztów sztandarowych oraz delegacji kombatanckich i zaproszonych gości przeszedł na teren obozu Żabikowo. Na placu pod Ścianą Śmierci głos zabrał kol. inspektor dr Janusz Sławek, witając w imieniu Zarządu Okręgu i Zarządu Środowiska „Pałac” m.in. wojewodę poznańskiego – mgra Macieja Musiałę, prezesa ZO Wielkopolska SZŻAK – mjrą c.c. Stefana Ignaszaka, burmistrza miasta i gminy Luboń – dra Włodzimierza Kaczmarka, dyrektora Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie – mgr. Andrzeja Beryta, prezesa Fundacji im. Henryka Kowalówki – mgr. Piotra Dubiela, dyrektora Szkoły Podstawowej nr 1 w Luboniu, grono pedagogiczne i młodzież szkolną, oraz reprezentację Wojska Polskiego.

Następnie kol. dr Janusz Sławek wygłosił przemówienie, w którym przypomniał martyrologię więźniów obozu w Żabikowie i przedstawił sylwetki zamordowanych w tym miejscu dowódców Okręgu Poznańskiego AK: płk/gen. Henryka Kowalówki i mjr Jana Kamińskiego. Dla uczczenia pamięci najlepszych synów i córek naszego narodu, którzy tutaj oddali swe życie za niepodległą Rzeczpospolitą Polską i na wszystkich frontach II wojny światowej – dr Janusz Sławek odczytał apel poległych. Na wezwanie do apelu odpowiadała młodzież szkolna.

Po ten podniosłej chwili nastąpiło składanie kwiatów pod Ścianą Śmierci.

Opracowała Hanna Nowicka.

1.7. Awans po 50. latach

25.05. odbyła się w Poznaniu niecodzienna uroczystość. Nasza koleżanka ze Środowiska „Pałac”, kpt. AK Marianna Marszałkowska – Kaniowska, ps. „Wanda”, „Ruta Wagner”, została awansowana do stopnia majora i odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Jej działalność w czasie okupacji została opublikowana w numerach 4/91, 1/92, 2/92, 3/92 Biuletynu Informacyjnego SZŻAK Okręgu Wielkopolska. Dla czytelników, którzy nie mają tych numerów pragnę krótko scharakteryzować jej sylwetkę.

Urodzona 30 grudnia 1910 roku w Poznaniu, ukończyła gimnazjum im. Dąbrowski następnie podjęła studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego, uzyskując w 1935 roku dyplom magistra filologii angielskiej. Po studiach pracowała

jako nauczycielka na Śląsku. Od 1937 roku w Liceum Raciborskim w Tarnowskich Górach. Tam poznała Elżbietę Zawacką, ps. „ZO”.

Po wybuchu wojny Marianna Marszałkowska wróciła do Poznania i już w 1940 roku zaprzysiężona przez Elżbietę Zawacką, włączyła się do działalności konspiracyjnej. Z polecenia Komendy Głównej AK i szefa Wojskowej Służby Kobiet (WSK) – naczelnej komendantki Marii Wittek, zorganizowała Ekspozyturę Wywiadowczą WSK w Poznaniu. Została mianowana komendantką tej placówki, podległą bezpośrednio płk. Marii Wittek. Jesienią 1942 roku została odkomenderowana przez Komendę Główną do pracy w sztabie Okręgu Poznańskiego na stanowisko szefa łączności konspiracyjnej (VK).

29 kwietnia 1943 roku została aresztowana przez Gestapo. Przeszła ciężkie śledztwo w „Domu Żołnierza” i na Forcie VII oskarżona o działalność szpiegowską i służbę w łączności. Z wyrokiem śmierci za współpracę ze sztabem płk. Henryka Kowalówki została przewieziona do więzienia w Lipsku, gdzie oczekiwała na rozprawę przed Trybunałem Ludowym Rzeszy w Berlinie. Do rozprawy nie doszło, gdyż 19.04.1945 roku wkroczyły wojska alianckie, uwalniając więźniów.

W okresie powojennym kol. Marianna Marszałkowska-Kaniewska przeszło 20 lat, to jest do przejścia na emeryturę, była wykładowcą języka angielskiego w Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, pełniąc również funkcję opiekunki niektórych roczników akademickich. W 1968 roku, po rozruchach studenckich, broniła swych podopiecznych od sankcji usunięcia z Uczelni.

W 1998 roku, przez emitowanie w telewizji poznańskiej filmów o działalności Armii Krajowej w Okręgu Poznańskim, zostały nagłośnione bohaterskie czyny kol. Marianny Marszałkowskiej-Kaniewskiej. Wiadomość ta doszła do absolwentów Akademii Ekonomicznej, których broniła w latach sześćdziesiątych. Postanowili więc wystąpić z wnioskiem o nadanie jej wysokiego odznaczenia państwowego za całokształt zasług i cierpień jakie poniosła dla Ojczyzny. Starania te zbiegły się z wnioskiem środowiska „Pałac”, popartym przez Zarząd Okręgu Wielkopolska ŚZZAK o awansowanie kol. kpt. Mariany Kaniewskiej do stopnia majora.

Uroczysta dekoracja Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i awansowanie do stopnia majora odbyła się 25 maja br. w Akademii Ekonomicznej, miejscu gdzie przepracowała tyle lat, była szanowana i ceniona.

W małej auli Akademii zebrał się Senat Uczelni i liczne grono dostojnych gości, wojewoda poznański Maciej Musiał, wiceprezydent miasta Poznania Tomasz Kayser, delegacja Wojska Polskiego w osobach: Komendant – Rektor Szkoły Oficerskiej im. Stefana Czarnieckiego gen. brygady prof. dr hab. Krzysztof Pajewski i Komendant WKR Poznań 3 płk. Zenon Furman, delegacja ŚZZAK Okręg Wielkopolska i Środowiska „Pałac”, liczne grono absolwentów Akademii Ekonomicznej na czele z ambasadorem RP w Niemczech dr Andrzejem Byrtem, który był inicjatorem całej uroczystości, obecnie studiująca młodzież akademicka.

Uroczystość otworzył J. M. Rektor Akademii Ekonomicznej prof. dr hab. Emil Panek, witając zebranych. Następnie wyświetlono film, w którym kol. Kaniewska przedstawia swoje przeżycia wojenne. Uzupełnieniem sylwetki Jubilatki był referat historyka, dr Mariana Woźniaka, przedstawiający jej życiorys. Dekoracji Krzyżem Komandorskim dokonał Wojewoda Poznański, a awans wręczył gen. brygady prof. dr hab. Krzysztof Pajewski. W imieniu absolwentów głos zabrał dr Andrzej Byrt. Wyrażając Jubilatce wyrazy uznania i wdzięczności, wręczył piękny bukiet róż. Gratulacje i życzenia od Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej złożyła Sekretarz Zarządu Okręgu Wielkopolska, mgr Urszula Hoffmann, wręczając z kolegami wiązankę kwiatów.

Na zakończenie głos zabrała niezmiernie wzruszona mjr Marianna Marszałkowska-Kaniewska, dziękując za okazane jej uznanie i sympatię. Stwierdziła, że to wysokie odznaczenie i słowa uznania należą się również wszystkim tym żołnierzom, którzy z nią pracowali w konspiracji.

Opracowała Hanna Nowicka

1.8. Gen „Wojan” i kpt. „Zryw” w radomskim Panteonie

26 kwietnia 1998 r. w dolnym kościele pw. Matki Boskiej Akowskiej przy ul. Miłej w Radomiu, w panteonie wybitnych postaci Armii Krajowej, odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablic pamiątkowych ku czci gen. Wojciecha Borzobohatego i kpt. Edmunda Mickiewicza. W uroczystości uczestniczyły 23 poczty sztandarowe – kombatanckie, szkół, harcerzy, instytucji i „Solidarności”, a także zaproszeni goście, przedstawiciele władz, kół akowskich oraz liczne grono wiernych.

Po powitaniu uczestników uroczystości przez proboszcza parafii ks. prałata Adama Staniosa głos zabrał prezes Zarządu Okręgu SZŻAK w Radomiu – Jerzy Pławiec, który przedstawił życiorysy obu upamiętnionych tablicami oficerów, ich działalność niepodległościową i dokonania, a także pewne podobieństwa losów: obaj byli oficerami II-ej Rzeczypospolitej, obaj walczyli w wojnie obronnej 1939 roku, chociaż z racji wieku i doświadczenia – na różnych stanowiskach dowódczych, obaj byli artylerzystami, obaj urodzili się w niewoli i na Litwie, obaj kończyli swą walkę w okupowanym kraju w Okręgu Radomsko-Kieleckim, obaj zasłużyli się Ojczyźnie ... Dlatego właściwym jest, że obaj znaleźli miejsce w Panteonie wybitnych postaci AK, bo takimi właśnie byli – wierni Bogu i Polsce!

Poświęcenia tablic dokonał ojciec opat Eugeniusz Włodarczyk w asyście ks. prałata Adama Staniosa i ks. kanonika Józefa Lipidarskiego, a następnie w górnym kościele odprawiona została msza św., w czasie której o. opat Eugeniusz Włodarczyk wygłosił homilię. Mówiąc w niej o poświęceniu i bohaterstwie żołnierzy AK, podkreślił, że walcząc z okupantem bronili – obok niepodległości i suwerenności Polski – również wiary swych ojców.

* * *

Wśród żołnierzy Armii Krajowej – podkomendnych gen. Wojciecha Borzobohatego „Wojana” i kpt. Edmunda Mickiewicza „Zrywa” było wielu Wielkopolan wysiedlonych przez Niemców na Kielecczyznę. Niech ten artykuł i dołączone do niego notki biograficzne będą skromnym wyrazem czci, wdzięczności oraz pamięci Wielkopolan o swych dowódcach!

* * *

WOJCIECH BORZOBOHATY ps. „Wojan” – generał, przewodniczący Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Urodził się na Wileńszczyźnie. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości wybrał zawodową służbę wojskową. W 1930 r. ukończył Szkołę Podchorążych Artylerii w Toruniu. Następnie służbę wojskową odbył w 3. pułku artylerii ciężkiej w Wilnie. Tytuł kapitana dyplomowanego uzyskał w sierpniu 1939 r. po studiach w Wyższej Szkole Wojennej.

Kampanię wojenną w 1939 r. odbył na stanowiskach pierwszego oficera w sztabie 36 dp. w Grupie Operacyjnej gen. Stanisława Skwarczyńskiego, a od 10 września – w Oddziale III Operacyjnym Dowództwa Armii gen. Tadeusza Piskora, do rozwiązania jednostki 20 września pod Tomaszowem Lubelskim. Mimo że był ranny 7 IX pełnił służbę nadal. Uniknął niewoli, z Lubelszczyzny przedostał się 27.9.1939 r. do oblężonej Warszawy.

Po zakończeniu działań wojennych szybko nawiązał kontakty z podziemiem Polski Walczącej. Działał w tajnej organizacji wojskowej: Służba Zwycięstwu Polski, a następnie w Związku Walki Zbrojnej – a po zmianie jego nazwy – w Armii Krajowej, pełniąc odpowiedzialne funkcje w sztabach tych organizacji na terenie Warszawy. Po trzech i pół roku skierowany został na stanowisko szefa sztabu Komendy Okręgu Radomsko-Kieleckiego Armii Krajowej w stopniu majora dyplomowanego. W czerwcu 1944 r., oprócz stanowiska szefa sztabu, pełnił także funkcję zastępcy Komendanta Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK. We wrześniu 1944 r. został awansowany do stopnia podpułkownika. Był dwukrotnie ranny, we wrześniu 1939 r. i w AK. Odznaczony został Krzyżem Srebrnym Virtuti Militarii i dwukrotnie krzyżem Walecznych.

Po rozwiązaniu Armii Krajowej pracował w Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj jako szef sztabu. Aresztowany przez UB w czerwcu 1945 r. przebywał w więzieniu: w Pawilonie X w Warszawie, w Rawiczu i Wronkach. Więzienie opuścił po 8 latach, w październiku 1953 r. w złym stanie zdrowia. Pełnej rehabilitacji doczekał w 12 lat później na podstawie decyzji Sądu Najwyższego. Utraconego w więzieniach zdrowia nikt już Mu nie mógł przywrócić.

O żołnierzach swoich nigdy nie zapomniał. Dbał o ich weryfikację i przywrócenie godności oraz uhonorowanie ich żołnierskiego wysiłku odznaczeniami bojowymi. Podjął też prace historyczne. W roku 1984 wydał po raz pierwszy monografię pt. „JODŁA”, rzetelne opracowanie historyczne o działalności Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK, będące hołdem poległym i żywym żołnierzom AK, wśród których było wielu Wielkopolan.

Gdy z początkiem 1989 r. zaistniała możliwość utworzenia samodzielnej organizacji, to już 11.3.1989 r. powołał do życia Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej, które po połączeniu ze Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej (14–15 III 1990 r.) stworzyło podstawy do silnej organizacji pod nazwą Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej z Wojciechem Borzobohatym na czele, której przewodniczącym był do samej śmierci. Zmarł nagle 10 stycznia 1991 roku w Warszawie. Pogrzeb odbył się 17 stycznia 1991 r. Na życzenie rodziny pochowany został w grobowcu rodzinnym na cywilnym Cmentarzu Powązkowskim, a nie w zaproponowanym przez MON grobie w Alei Zasłużonych Cmentarza Wojskowego na Powązkach.

Uroczystości pogrzebowe poprzedziło nabożeństwo żałobne w katedrze św. Jana w Warszawie. Głównym celebrazem był ks. bp. Kraszewski. Odchodzącego na wieczną wartę wyższego dowódcę AK odprowadzało w ostatniej drodze ponad sto pocztów sztandarowych z całego Kraju i tysiące żołnierzy konspiracji i walki, także z zagranicy. Pplk dypl. Wojciech Borzobohaty, w uznaniu Jego zasług na polu walki, w konspiracji oraz powojennej działalności kombatanckiej, mianowany został pośmiertnie przez Prezydenta RP – na wniosek Ministra Obrony Narodowej – generałem brygady i odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

* * *

EDMUND MICKIEWICZ ps. „Zryw” – kapitan, dowódca I batalionu 72 pp AK w akcji „Burza” urodził się 6.6.1915 r. w Dźwińsku (Dyneburg) jako syn inżyniera leśnictwa, Edmunda i Jadwigi z domu Bystram. Podczas I wojny światowej ojciec jego był oficerem w carskiej armii. Matka, ze względu na zbliżający się front niemiecko-rosyjski, na polecenie władz rosyjskich, musiała ewakuować się ze swej posiadłości na Litwie do Smoleńska. W czasie ewakuacji w Dźwińsku urodziła syna Edmunda, który dopiero 4.10.1915 r. ochrzczony został w Smoleńsku.

W 1921 r. rodzice zamieszkali w Radomiu, gdzie ojciec do 1934 r. był dyrektorem Okręgu Lasów Państwowych w Radomiu. Z posagu matki ojciec kupił w Soszynie, gmina Orońsko, powiat Radom, resztówkę po dawnym folwarku, która podczas II wojny światowej, w latach 1939–1945 stała się siedzibą komendy podobowu AK Wolanów (kryptonim „Wanda”).

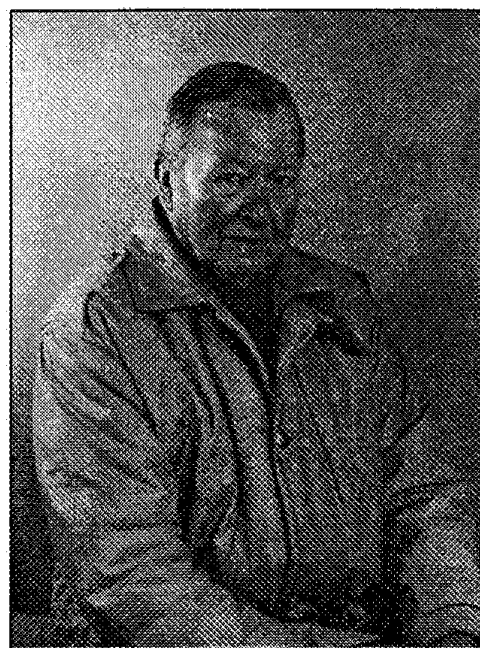
Edmund Mickiewicz (junior) uczęszczał w Radomiu do szkoły powszechnej, następnie do matematyczno-przyrodniczego Gimnazjum im. dr Chałubińskiego, które ukończył w 1933 roku. Po maturze studiował w Wyższym Instytucie Handlu w Antwerpii (Institut Supérieur de Commerce d'Anvers), wtedy jedynej w Europie wyższej uczelni, przygotowującej studentów do handlu morskiego. Podczas studiów należał do Koła Studentów Polaków, zrzeszających 25 studentów.

We wrześniu 1936 r. powołany został do odbycia służby wojskowej w Szkole Podchorążych Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, którą ukończył w 1937 r. ze skierowaniem do 1 pułku artylerii ciężkiej w Modlinie. W 1938 r. zdał egzamin oficerski. Na polską wojnę obronną zmobilizowany został 30.8.1939 r. do 46 dywizjonu artylerii ciężkiej w Modlinie. Jako oficer ogniowy drugiej baterii brał udział w obronie Warszawy na Pradze. Po kapitulacji Warszawy znalazł się w przejściowym obozie jenieckim w Sochaczewie, załadowany do pociągu zbiegł z transportu jenieckiego do Niemiec, przebrany w cywilne ubranie dotarł do Soszyna k. Radomia, gdzie gospodarowała jego matka.

Już w listopadzie 1939 r. nawiązał kontakt w Radomiu z tajną organizacją wojskową Służba Zwycięstwu Polski (SZP). Po ppor. Hieronimie Hoferze (Wilk) od 11.11.1940 do 19.1.1945 r. był komendantem Podobowu IV ZWZ – AK Wolanów, kryptonim „Wanda”, w skład którego wchodziły placówki ZWZ – AK: Wolanów – „Krzew”, Wieniawa – „Wiewiórka”, Łaziska – „Zemsta”, Przytyk – „Poligon”, Zakrzew – „Dzwon”, Koryciska – „Boże Dary”.

Dla prawidłowego funkcjonowania Podobowu ZWZ – AK „Wanda” w warunkach konspiracji, jako komendant – Edmund Mickiewicz „Zryw” utworzył trzy konspiracyjne ośrodki:

a) kwatera komendanta Podobowu AK „Wanda” w tartaku Józefa Helbicha w Konarach, gmina Wieniawa,



Edmund Mickiewicz
(zdjęcie wykonane w 1990 roku
w Comodoro Rivadavia w Argentynie)

b) w posiadłości rolnej matki w Soszynie – „skrzynka” (kryptonim „Gniazdo”), przez którą przechodziły rozkazy otrzymane z Obwodu AK Radom i wysyłane do Placówek AK, punkt „przechodni spalonych” ochotników, żołnierzy do patroli i oddziałów bojowych, punkt opatrunkowy, czasowy skład broni itd.,

c) w Młynku Soszyn, w pustym domu młynarza i nieczynnym młynie wodnym (Stanisława Kunickiego, właściciela Łazisk), nad strumykiem Szabasówka mieściły się pomieszczenia dla patrolu sabotażowo-dywersyjnego, później plutonu partyzanckiego i tajnej szkoły podchorążych i podoficerów AK; ponadto bunkry z bronią i amunicją w przyległym lesie oraz pod Łaziskami – zrzutowisko lotnicze „Konopie”.

Por. E. Mickiewicz podczas akcji „Burza” był dowódcą I batalionu 72 pp AK, walczył z Wermachtem i własowcami w lasach przysuskich w ramach Korpusu Kieleckiego AK, utworzonego na pomoc powstańczej Warszawie oraz w Zgrupowaniu AK „Lasy Przysucha”. Na kapitana awansował 23.12.1944 r. Odznaczony został Krzyżem Walecznych za obronę Warszawy w 1939 r. oraz Krzyżem Virtuti Militari za walkę zbrojną w AK w latach 1943–1944.

Po zajęciu przez Armię Czerwoną terenów położonych na wschód od Wisły w styczniu 1945 r. gdy Armia Krajowa została 19.1.1945 r. rozwiązana, tropiony i ścigany w Soszynie, Przysusze i Radomiu przez NKWD oraz UB, schronił się w Poznańskim, a gdy tam znalazł się w niebezpieczeństwie przeniósł się na Wybrzeże. Kiedy i na Wybrzeżu groziło mu aresztowanie, udało mu się wraz z żoną i córeczką 26.9.1946 r. zbiec z Polski na finlandzkim stateczku do Szwecji.

Rozpoczął niełatwe, ale wolne życie na emigracji: poprzez Anglię wyemigrował do Argentyny, gdzie zamieszkał z rodziną. W latach pięćdziesiątych napisał nowelkę pt. „Zemsta Pasqualina”. W Polskim piśmie emigracyjnym w Argentynie „Głos Polski” opublikował kilka artykułów o działaniach w latach 1940–1944 polskiej partyzantki w Okręgu ZWZ – AK Radom – Kielce. Opracował rękopis pt. „Gniazdo”. Twierdzi, że „Polska 20-lecia nauczyła go czytać i pisać po polsku, Armia Krajowa nauczyła go kochać Polskę”. W latach 1955–1963 był czynnym członkiem, a później sekretarzem Towarzystwa Polskiego „Dom Polski” w Comodoro Rivadavia. Przez dwa lata był wiceprezesem Zarządu Związku Polaków w Argentynie.

Ożeniony 14.4.1941 r. w Warszawie z Krystyną Burhardt miał dwie córki i sześcioro wnuków. Zmarł 24 maja 1995 r. w Comodoro Rivadavia (Argentyna) i tam został pochowany.

Nikodem Kowalski
pchor/ppor. „Feliks”
Środowisko „Jodła”

1.9. W 54. rocznicę Powstania Warszawskiego

Do utrwalonej już w naszym mieście tradycji zaliczyć należy obchody, upamiętniające wybuch Powstania Warszawskiego 1 sierpnia 1944 roku. Organizatorami obchodów przypadającej w bieżącym roku 54. rocznicy były – podobnie jak w latach poprzednich – warszawskie Środowisko „SYRENA” Światowego Związku Żołnierzy AK Okr. Wielkopolska oraz Środowisko „SIKORA” Związku Powstańców Warszawskich i Pułku Narodowych Sił Zbrojnych im. Władysława Sikorskiego. Miejscem uroczystego

spotkania żołnierzy AK i Powstania Warszawskiego oraz ludności miasta Poznania był zgodnie z tradycją Obelisk – Symbol, zlokalizowany przy Placu Wiosny Ludów w Poznaniu.

Miejsce oraz teren otaczający Obelisk zostały uporządkowane, oczyszczone i odświeżone przez Przedsiębiorstwo Zieleni Miejskiej, które rozstawiło również 4 rzędy ławek; Spółdzielnia Studencka oczyściła (umyla) Głaz, a koleżanka dr Krystyna Włodarska z własnej inicjatywy posadziła kwiaty, które akurat się przyjęły i dekorowały płytę. Poznańskie dzienniki przed 1 sierpnia zamieściły informację o programie uroczystości, natomiast Telewizja Poznańska w wieczornym Teleskopie przedstawiła obszerny reportaż z obchodów rocznicowych. Wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia naszych uroczystości, w imieniu żołnierzy Armii Krajowej i Powstania Warszawskiego gorąco i serdecznie dziękujemy.

Zgodnie z zapowiadzianym programem, o godz. 14.30 pod tablicami Armii Krajowej i Szarych Szeregów w arkadach kościoła O.O. Dominikanów prezes Zarządu Okręgu Wielkopolska SZŻAK mjr Stefan Ignaszak wygłosił krótkie przemówienie i – w asyście koleżanek i kolegów – złożył wiązanki kwiatów. Następnie zapalono znicze. Obecne były i inne organizacje niepodległościowe jak Nar. Siły Zbrojne oraz przedstawiciele Związku Sybiraków, Związku Więźniów Politycznych i Osób Represjonowanych w PRL.

O godz. 15.00 rozpoczęła się msza św. w kościele Najświętszego Zbawiciela przy ul. Fredry w intencji żołnierzy AK i Powstania Warszawskiego, a także za dusze zmarłych w lipcu br. powstańców warszawskich śp. Aurelii Kośmider i Leona Arenta ze Środowiska „Syrena”. Mszę św. odprawił ks. kap. kan. Leonard Polloch, który wygłosił homilię poświęconą kłamstwu jako takiemu i zakłamaniu frontalnemu w odniesieniu do walki żołnierzy Armii Krajowej i innych organizacji patriotycznych o Polskę niepodległą i suwerenną.

Po mszy św. nastąpił przemarsz pocztów sztandarowych i uczestników z kościoła do głazu z pamiątkową tablicą przy Placu Wiosny Ludów, gdzie powitał przybyłych gości i przemówienie okolicznościowe wygłosił wiceprezes Środowiska „Syrena” kol. Franciszek Wawrzyniak, przypominając genezę Powstania Warszawskiego, jego bohaterski a zarazem tragiczny przebieg oraz dramatyczne losy tych jego uczestników, którzy przeżywszy Powstanie stali się obiektem prześladowania ze strony reżimu komunistycznego.

Z kolei głos zabrał kol. Jan Podhorski – żołnierz Powstania Warszawskiego ze zgrupowania NSZ, który omówił udział Wielkopolan w tej powstańczej batalii.

Dokładnie o godz. „W” (tj. 17.00) rozległ się głos syren, a zebrani wraz z pocztami sztandarowymi w pozycji „na baczność” w skupieniu i zadumie uczcili pamięć bohaterów Powstania Warszawskiego.

Następnym punktem uroczystości był apel poległych, do którego kolejno przywołani zostali:

- żołnierze i oficerowie Wojska Polskiego polegli w walkach II wojny światowej na wszystkich frontach świata,
- żołnierze i oficerowie Armii Krajowej i Powstania Warszawskiego polegli w bojach za Warszawę i wyzwolenie Ojczyzny,
- oficerowie Wojska Polskiego bestialsko pomordowani w Katyniu – Miednoje i Ostaszkowie,
- żołnierze i oficerowie Armii Krajowej oraz innych ugrupowań patriotycznych pomordowani za przyczyną NKWD i UB w kraju i na „ziemi nieludzkiej” już po zakończeniu działań wojennych,

– wszyscy mieszkańcy Warszawy, którzy oddali życie pomagając walczącym żołnierzom w myśl hasła: BÓG – HONOR – OJCZYZNA.

Uroczystość zakończyło wspólne odśpiewanie Hymnu Narodowego oraz zapalenie zniczy i złożenie wieńców przez przedstawicieli władz, Wojska Polskiego, organizacji politycznych i społecznych, a także środowisk AK-owskich oraz licznych mieszkańców m. Poznania.

Teofil Rubasiński
prezes Środowiska „Syrena”
SZŻAK Okręg Wielkopolska

P.S. Z okazji obchodów 54. rocznicy Powstania Warszawskiego wojewoda poznański przesłał pod adresem Środowiska „Syrena” SZŻAK, na ręce jego prezesa okolicznościowe pismo, które zamieszczamy poniżej.

Poznań, dnia 1 sierpnia 1998 roku



WOJEWODA POZNAŃSKI

Pan
Teofil Rubasiński
Prezes
Światowego Związku Żołnierzy
Armii Krajowej
Okręg Wielkopolska
Środowisko „Syrena”

W związku z obchodami 54 rocznicy Powstania Warszawskiego składam na ręce Pana Prezesa serdeczne podziękowanie za kultywowanie pamięci poległych bohaterską śmiercią Powstańców.

Dzisiejsza uroczystość jest kolejnym momentem głębokiej refleksji oraz czasem zadumy nad tym heroicznym zrywem narodu polskiego. Był to zryw, którego symbolem jest ten głaz przy którym się zebraliśmy. Głaz ten stanowi znak patriotyzmu Polaków, który wrasta w szereg pomników nadwarciańskiego grodu i jest upamiętnieniem dla potomnych.

O tych tragicznych wydarzeniach będziemy zawsze pamiętać.

Wszystkim uczestnikom w tym pamiętnym dniu składam najserdeczniejsze życzenia, dużo zdrowia i pomyślności w życiu osobistym.

Z wyrazami szacunku

Maciej Musiał
Wojewoda Poznański

1.10. Pieśń partyzancka rozbrzmiała w Puszczy Zielonka

Pod hasłem:

„Aby ocalić od zapomnienia ideę Armii Krajowej i jej żołnierzy” samorząd uczniowski, nauczyciele historii i szczerp harcerski Szkoły Podstawowej w Koziegłowach pod Poznaniem zorganizował 10 czerwca br. II Rajd Patrona Gen. Stefana Roweckiego „Grota”.

Pomysł corocznych rajdów Patrona powstał w maju 1997 roku – kiedy to na Dziewiczej Górze grupy młodzieży ze Szkoły w Koziegłowach spotkały się z AKowcami, przyjmując pozorowany zrzut oraz rozgrywając konkurs wiedzy o Patronie Gen. Grocie. Meta tegorocznego rajdu została wyznaczona w samym sercu Puszczy Zielonka.

W godzinach rannych młodzież w kilku grupach wraz z nauczycielami ruszyła na trasy rajdu. Odrębną grupę stanowili harcerze, którzy wraz z drużynowym dh. Krzysztofem Frąckowiakiem trasę przebyli na rowerach. Uśmiechnięta, rozśpiewana młodzież w upalny dzień podążała do celu.

Słońce piekło niemiłosiernie, ale nie przeszkadzało to młodzieży, która w pełnym składzie doszła do mety. Tam oczekiwało już grono żołnierzy Armii Krajowej z mjr. Stefanem Ignaszakiem „Drozdem”, Cichociemnym na czele. Nie zabrakło też wójta gminy Czerwonak i dyrektora szkoły pani mgr Marii Grabkowskiej.

Po forsownej trasie, młodzież ogromnie smakowała wojskowa grochówka z kuchni polowej, serwowana hojnie przez żołnierzy.

Ukoronowaniem rajdu było ognisko, wkoło którego zgromadziła się młodzież i starszyzna by piec kielbaski na długich patykach oraz wspólnie śpiewać partyzanckie piosenki.

Wśród żołnierzy AK byli przedstawiciele walczący na różnych terenach Polski. Reprezentowane były: Okręg Łódź, Rzeszów, Kielecko-Radomski, Warszawski, żołnierze Powstania Warszawskiego. Wszyscy z prawdziwym wzruszeniem śpiewali i uczyli młodzież znanych i zapamiętanych z dawnych lat pieśni Polskiego Państwa Podziemnego. Oczywiście prym wiodła piosenka „Rozszumiały się wierzyby płaczące”, którą znali wszyscy.

Patrząc na radosną młodzież i weteranów – sędzę, że Rajd zapamiętają jedni i drudzy i w przyszłym roku, jak Bóg pozwoli spotkamy się na rajdowej mecie.

M.K.

1.11. Koledzy z „Jodły” i „Syreny” w Warszawie

W dniach od 29 sierpnia do 2 września br. przebywała w Warszawie na wycieczce grupa kombatantów ŚŻŻAK Okręg Wielkopolska ze środowisk „Jodła” i „Syrena”. Termin pobytu w stolicy zbiegł się z 59. rocznicą wybuchu II wojny światowej, a więc trasa wycieczki została ułożona tak, aby odwiedzić miejsca czynu zbrojnego polskiego żołnierza w kampanii wrześniowej oraz miejsca – symbole związane z państwowością III. Rzeczypospolitej.

Kulminacyjnym punktem warszawskiego wyjazdu było oddanie hołdu poległym żołnierzom z Polonii pod Pomnikiem Czynu Zbrojnego Polonii Amerykańskiej. Monument (dzieło autorstwa polskiego rzeźbiarza Andrzeja Pityńskiego z USA), niczym wznosząca fala przedstawia kawalerzystę na koniu i dwóch piechurów, z których jeden dzierży sztandar z orłem w koronie, a na jego piersiach znajduje się wizerunek Matki



Boskiej Częstochowskiej. Na cokole pomnika widnieje napis: „Dla ojczyzny ratowania rzucim się przez morze”. A na stylizowanych falach są umieszczone nazwy miejsc związanych z tworzeniem w latach 1917–1920 jednostek z udziałem ochotników z Ameryki.

Pomnik ten jakby zrośnięty z Placem Grunwaldzkim, został odsłonięty w dniu 14 sierpnia br. przez biskupa polowego Sławoja Leszka Głódzia. Honorowymi gośćmi tej ceremonii byli także: pani Marszałek Senatu – prof. Alicja Grzeškowiak, Wicepremier Janusz Tomaszewski, Minister Obrony Narodowej Janusz Onyszkiewicz i inni.

Henryk Drętkiewicz
ps. „Rzymianin”

II. POLEMIKI I OPINIE

2.1. Byłam łączniczką majora Pelki

Z upływem lat wiele faktów i przeżyć zaciera się w pamięci, traci na ostrości. Nie pamięta się już twarzy, pseudonimów nazwisk, mylą się daty... a jednak są zdarzenia, które tak wyraźnie stoją przed oczami jakby działy się wczoraj.

W połowie sierpnia (dokładnej daty nie pamiętam) wraz z trzema koleżankami: Jolą Lubicz, Haliną Mohuczy i Nulką Stypułkowską zostałam skierowana rozkazem do Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych jako łącznik specjalny. Dowódca reduty major Pelka przyjął nas bardzo życzliwie. Jola (córka Trzaski) i Halina

otrzymały swoje przydziały, Nulka i ja zostałyśmy osobistymi łączniczkami majora, będącymi w stałym pogotowiu do wykonywania jego rozkazów.

Z majorem Pełką udawałam się jako łącznik do sztabu Starego Miasta na narady. Rzecz jasna nie byłam obecna przy naradach, ani nawet nie domyślałam się czego one dotyczą. Czekałam zazwyczaj w sąsiednim pomieszczeniu, czasem po kilka godzin. Narady odbywały się w kaplicach kościołów, w jakimś domu przy ul. Długiej. Pod osłoną nocy, po gruzach, bądź trasą poprzez poprzebijane piwnice wracaliśmy do PWPW. Major bardzo mnie polubił i nazywał mnie swoją „Maskotką”, był to po „Janinie” i „Krysi” niejako trzeci mój pseudonim. Pełka był to starszy pan o skromnym i ludzkim sposobie bycia. Nosił ciemną maciejówkę i ciemne ubranie bez jakichkolwiek dystynkcji.

Życie w PWPW było bardzo ciężkie, ponieważ ten blisko Wisły położony gmach wystawiony był na nieustające ataki niemieckich czołgów i samolotów. Gmach wybudowany przed wojną z żelaza i betonu był niezwykle masywny i mocny. (To tutaj w drugiej kondygnacji podziemia mieścił się schron przewidziany dla prezydenta Rzeczypospolitej). Ale Niemcy używali wielokalibrowych dział, a w bardzo częstych nalotach zrzucaли półtonowe bomby. Gdy spadała tak bomba wydawało się, że gmach się kołysze, jak statek na wzburzonych falach morskich. Powstawał przy tym ogluszający huk, a w powietrzu unosiły się chmury kurzu, tak że trudno było oddychać! Ciężko było to znosić, a jednocześnie być w ciągłym pogotowiu.

W długich salach na żelaznych regałach leżał wysokogatunkowy papier do produkcji banknotów. Pomiedzy tymi regałami spaliśmy na cementowej podłodze. Niekiedy te ciężkie półki przechylały się od wstrząsów, wówczas papier osuwał się i leciał na podłogę. Gmach bezustannie drżał, spaliśmy 3–4 godziny na dobę, wszyscy byli wyczerpani fizycznie, pozostawali w trudnym do określenia szoku i stresie.

W PWPW życie i obowiązki były bardzo trudne; dużo zwiadów, dużo meldunków i rozkazów do roznoszenia, nocnych wypraw z majorem na Stare Miasto. Wielu żołnierzy z „Miotły” przydzielonych w PWPW poległo, resztki przydzielano do „Czaty 49” i innych oddziałów.

Major Pełka będąc dowódcą straconej reduty, obarczony wielką odpowiedzialnością dostrzegał drobne wydawałoby się sprawy. Kiedyś po powrocie z wypadu zauważył, że drzę z zimna, miałam już wtedy panterkę, ale pod nią tylko cienką sukienkę, wezwał kwatermistrza i kazał wydać sweter i skarpetki. Niemiecki czarny półgolf z prawdziwej wełny był rzeczywiście bardzo ciepły. Jedno tylko w PWPW było znakomite – jedzenie. Niemcy zgromadzili tu wielki zapas produktów, z których korzystała powstańcza załoga oraz około 300 osób ludności cywilnej, która schroniła się z okolicznych domów w PWPW. Były to przeważnie kobiety i dzieci.

Zauważyłam, że major wychodził z kolejnych narad coraz bardziej posępny, wręcz zdenerwowany. Stał się milczący, smutny... Rzecz jasna nie śmiałam go pytać o przyczynę. Pewnego dnia major wezwał starszyzną załogi na naradę. Następnie wszedł do pomieszczenia łączników i wydał rozkaz – „przygotować się do wymarszu”. Przygotowaliśmy się nie zadając pytań – to był rozkaz! Wiedzieliśmy jednak, że sytuacja w PWPW pogarszała się z godziny na godzinę, załoga topniała, a walczący byli śmiertelnie zmęczeni.

Po wyjściu z budynku ujrzałam duży tłum kobiet i dzieci, na czele stał major, obok grupa wojskowych i moja koleżanka Nulka, dołączyłam do nich. Ruszyliśmy. Nie pamiętam jak i którędy, były to zakamarki, podwórka i gruz. Właściwie nie wiedziałam dokąd nas major wiezie, przypuszczałam, że na Stare Miasto. Uszliśmy już szmat drogi, gdy przed nami pojawił się kapitan Barry z żandarmami, w hełmie z paskiem pod

brodą, a więc służbowo. „Stać! jesteście wszyscy aresztowani” Barry podszedł z dwoma żandarmami do Pełki, którego zabrali ze sobą. Nam polecono zdjąć biało-czerwone opaski, oddać legitymację, broń i czekać pod eskortą. Był to grom z jasnego nieba! Co się stało? Co to ma znaczyć, a również co z nami będzie. Staliśmy długo „wieki całe”, po czym Barry wrócił, zwrócono nam opaski, legitymację, broń i polecono udać się na Stare Miasto i zgłosić się do służby. Tak się też stało, wróciliśmy lecz bez majora.

Już po powstaniu dowiedziałam się, że major został oddany pod sąd wojenny za samowolne opuszczenie posterunku. Skazano go na karę śmierci, lecz ze względu na olbrzymie zasługi majora w czasie trwającej wiele lat konspiracji wyroku nie wykonano.

Napisano o nim wiele oskarżeń, nieprawdy, niesprawiedliwości. Na przykład, że chciał przejść na stronę wroga. Gdyby tak było naprawdę, żadne zasługi by nie pomogły, wyrok zostałby wykonany! Moim zdaniem major Pełka podjął tę decyzję po wielu naradach i przemyśleniach. Opuścił PWPW by ratować od niechybnej śmierci nie siebie i garstkę żołnierzy, lecz tłumy kobiet i dzieci. Żołnierze udali się na Stare Miasto, walczyli do końca. Cywile jak mi wiadomo w większości przedostali się na Żoliborz.

W PWPW pozostała załoga osłonowa i część ludności cywilnej, która mieszkając w pobliżu nie zdecydowała się na wymarsz. Już po kilku godzinach stało się to najgorsze co przewidywał major. Szalała tam RONA (Russkaja Oswoboditelna Narodnaja Armia) z osławionym Kamińskim na czele. Mordowali wszystkich bez względu na wiek i płeć w PWPW oraz okolicznych domach.

Major przeżył jeszcze jeden sąd, do śmierci mieszkał w Warszawie, a jego sprawa wciąż budzi kontrowersje. Po wielu, wielu przemyśleniach mam swoje własne skromne zdanie na ten temat. Gdy Starówki już nie można było utrzymać opuściliśmy ją kanałami, bądź przebijając się wręcz przez gruzy. PWPW na pewno nie było do utrzymania i nie mogło liczyć na jakąkolwiek odsiecz. Żołnierze, którzy nie zginęli **dzięki Pełce** w rzezi RONA walczyli, aż do kapitulacji. Czyż nie jest zasługą ocalić jedno życie, a tu ocalało wielu. Zachowałam dla majora szacunek, jeżeli już mowa o winie, dla wielu jest to beatum scelus.

Halina Węgorek
„Krysia – Janina”

PS. W 1950 r. spędzałam wakacje nad morzem w Ustce. Pewnego dnia zauważyłam panią w średnim wieku, która z dwoma synami w wieku 12–15 lat bacznie mi się przyglądała, po czym podeszła i zapytała czy byłam w PWPW; a gdy potwierdziłam że łzami w oczach powiedziała, że była w kolumnie, którą Pełka uratował od niechybnej śmierci. – A może już czas podjąć starania o rehabilitację majora Pełki?

Od redakcji:

Nie bez wahania zamieściliśmy powyższy materiał nadesłany przez p. Halinę Węgorek ps. „Krystyna – Janina”, ponieważ postać mjra Pełki dość jednoznacznie przedstawiona została w opracowaniach historyków. Oto przykład:

mjr Pełka

26 sierpnia w czasie szturm niemieckiego na gmach PWPW mjr Pełka załamał się, samowolnie opuszczając pozycję i wyprowadził część załogi (7 oficerów, 38 strzelców) oraz pociągnął za sobą pluton ppor. Osy z barykady przy ul. Zaroczymskiej. Chciał ująć kanałami ze Starego Miasta. Za-

trzymany przy władze przez żandarmerię, został przez płk Wachnowskiego oddany pod sąd i skazany na karę śmierci. Później płk Wachnowski wstrzymał wykonanie wyroku do decyzji płk Montera z uwagi na zasługi skazanego w konspiracji. (A. Borkiewicz: Powstanie Warszawskie 1944. Warszawa 1969 s. 216–217).

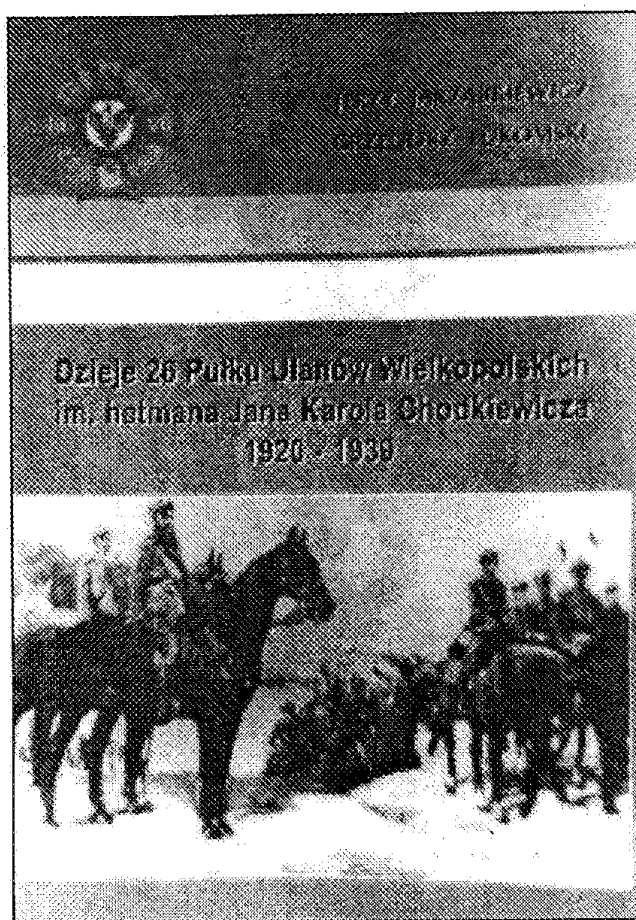
Traktujemy więc wspomnienia p. Węgorek – w części dotyczącej osoby mjr Pełki – jako materiał polemiczny. Być może sprawa godna jest głębszego zbadania właśnie teraz z perspektywy czasu. Nie wykluczone przecież, że żyją jeszcze inni świadkowie tamtych wydarzeń. Ich opinie mogłyby rzucić dodatkowe światło i pomóc w rozwianiu wątpliwości dotyczących oceny mjr Pełki.

W.M.

2.2. Recenzja książki o poznańskich ułanach z ... Baranowicz

Poznanie dziejów wielkopolskich oddziałów wojskowych, biorących udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920 r. nie byłoby pełne, bez ciekawej historii 26 Pułku Ułanów Wielkopolskich.

Pułk ten – formowany od lipca 1920 r. w Poznaniu, jako Ochotniczy Pułk Jazdy Wielkopolskiej nr 215 im. hetmana Jana Karola Chodkiewicza, pod dowództwem rotmistrza Ignacego Mielżyńskiego – w dniu 13 sierpnia 1920 r. wyruszył na front północny, gdzie swój chrzest bojowy przeszedł w walkach o Brodnicę, którą zdobył. Był to pomyślny początek polskiej ofensywy na tym froncie. Następnie pułk walczył zwycięsko nad Niemnem, zdobywając Zasław oraz wkraczając do Mińska, za co otrzymał specjalny rozkaz pochwalny dowódcy brygady. Dnia 15 stycznia 1921 r., w związku z reorganizacją pułków ochotniczych, 215 Ochotniczy Pułk Jazdy Wielkopolskiej został przemianowany na 26 Pułk Ułanów Wielkopolskich i po wojnie stacjonował w Baranowiczach. Jego pełne zwycięskich czynów dzieje, tak w 1920 r. jak i w Wojnie Obronnej 1939 r. przedstawia wydana w Poznaniu książka Jerzego Jarząbkiewicza i Grzegorza Łukomskiego, pt. „Dzieje 26 Pułku Ułanów Wielkopolskich im. hetmana Jana Karola Chodkiewicza 1920–1939”, którą można i warto nabyć w wydawnictwie „Czasopisma Wojskowe”, punkt sprzedaży książek nr 33 w Poznaniu, ul. Libelta 3 (tel. 857-27-61) i w księ-



garni „Jedynka”, al. Marcinkowskiego 21. Współautor książki Jerzy Jarząbkiewicz jest synem pułku i ostatnim żołnierzem 26 Pułku Ułanów Wielkopolskich, od 1940 r. w szeregach ZWZ – AK.

Ludwik Misiek

III. MATERIAŁY HISTORYCZNE (wspomnienia i relacje)

3.1. Pułkownik Mieczysław Niedzielski „Żywiciel” (1897–1980) Dowódca 8. Dywizji AK w Powstaniu Warszawskim

Pseudonimy: Boruta, Sadownik, Wojciechowski, Żywiciel. Oficer służby stałej saperów WP.: major (1939), podpułkownik (11 listopada 1942), przedstawiony do awansu do stopnia pułkownika przez gen. Antoniego Chruściela „Montera” (24 września 1944). Odznaczony Krzyżem Walecznych (1921), Medalem Niepodległości, Orderem Virtuti Militari V klasy (2 października 1944).



Płk Mieczysław Niedzielski
„Żywiciel”

W ubiegłym roku minęło stulecie urodzin dowódcy powstańczej 8. Dywizji Piechoty im. Romualda Traugutta, który swą nieugiętą postawą wzbudził szczególną nienawiść kata Warszawy, gen. Ericha von dem Bacha – Zelewskiego. Zeznając w styczniu 1946 r. przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, powiedział on: „chciałbym zwrócić uwagę na dowódcę odcinka z Żoliborza. Z nim w ogóle nie mogłem rozpocząć negocjacji. Każda jego odpowiedź była dla mnie obraźliwa. To był bohater. Ten człowiek był fanatykiem...” (Andrzej Krzysztof Kunert: Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944. T. 2. Warszawa 1987 s. 136).

Mieczysław Roman Niedzielski urodził się 9 sierpnia 1897 r. w Jeziornej koło Warszawy, jako syn Aleksandra i Heleny z d. Sabelman. Uczył się w Szkole Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy.

W czasie I wojny światowej służył kolejno od marca 1915 r. w armii rosyjskiej, potem w 1917 i 1918 r. w szwadronie konnych saperów I Korpusu Polskiego na Wschodzie.

W styczniu 1919 r. znalazł się w szeregach Wojska Polskiego, początkowo w 1. pułku inżynieryjnym, gdzie dwukrotnie obejmował dowództwo plutonu 2. batalionu saperów. Doksztalał się w dziedzinie saperskiej, uczęszczając na kurs pontonowy w Modlinie w 1921 roku. Po ukończeniu wojskowych kursów maturalnych w Wilnie otrzymuje w marcu 1923 r. świadectwo dojrzałości. W styczniu 1925 r. zostaje przydzielony do batalionu maszynowego saperów na kolejne stanowiska dowódcze. Potem pracuje w Wojskowym Instytucie Badań Inżynierii i w Biurze Badań Technicznych Broni Pancernych. Od 1936 r. zostaje dowódcą kompanii motorowej 3. batalionu pancernego

a w maju 1938 r. obejmuje dowództwo kompanii szkolnej batalionu elektrotechnicznego saperów. We wrześniu 1939 r. dowodzi kompanią reflektorów przeciwlotniczych; awansuje wówczas do stopnia majora.

W konspiracji od stycznia 1940 r. w ZWZ/AK w Warszawie. Przy podziale operacyjnym Okręgu Warszawskiego AK, z uwzględnieniem hierarchii taktycznego znaczenia, Mieczysław Niedzielski otrzymuje dowództwo Obwodu II Żoliborz. Od tej chwili działa pod pseudonimami: „Boruta”, „Sadownik”, „Wojciechowski” a przed samym Powstaniem „Żywiciel”. 11 listopada 1942 r. awansuje do stopnia podpułkownika służby stałej.

Żoliborz w 1944 r. dzielił się na 4 rejony: Rejon 1 (utworzony z konspiracyjnego zawiązku 21 pp Dzieci Warszawy) – centralny Żoliborz, Rejon 2 – Marymont, Rejon 3 – Bielany, Rejon 4 – Powązki. Obwód II graniczył z 8 Rejonem VII Obwodu obejmującego Młociny i Kampinos a także lotnisko Bielany.

Obwód II AK, obejmujący tereny Warszawy-Północ, był otoczony licznymi niemieckimi punktami, obsadzonymi silną załogą, mocno ufortyfikowanymi i tworzącymi łańcuch umocnień obronnych wokół dzielnicy. Należały do nich: Cytadela z Fortem Legionów i Fortem Traugutta, Dworzec Gdański, Instytut Chemiczny – SS Truppenwirtschaftslager, stanowiska artylerii przeciwlotniczej na Burakowie, baza zbrojeniowa w Forcie Bema, Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, lotnisko polowe na Bielanach, Fabryka Śmigieł-Błaszanka, Zakłady „Opel-Werke” oraz kilka budynków szkolnych z załogami piechoty Wehrmachtu. Nie był to więc teren łatwy do uprawiania konspiracji a tym bardziej do działań powstańczych. Stanowił odrębną jednostkę obronną.

Ppłk Niedzielski, zgodnie z raportem z 29 lutego 1944 r., dysponował 12 pełnymi plutonami i 3 szkieletowymi a więc ponad 800 żołnierzami (bez oddziałów wydzielonych, np. „Baszty”, z zadaniami poza Żoliborzem). Przed wybuchem Powstania stany Obwodu II sięgały – wraz z formacjami pomocniczymi – ok. 2400 ludzi.

Dyspozycyjny oddział komendanta Obwodu stanowiła 9. kompania Dywersji Bojowej „Żniwiarz” (17 Kedyw). Zaczątkiem kompanii była grupa dywersyjna, utworzona w początkach 1942 r., którą jako pierwszy dowodził mjr/ppłk „Sadownik” (późniejszy „Żywiciel”). On to zlecił pierwsze akcje likwidacyjne, wykonywane przez żoliborską dywersję z wyroku Polski Podziemnej.

Stałą troską ppłka Niedzielskiego było pozyskiwanie broni dla Obwodu. Niektóre odbiory zrzutów – np. w lesie kabackim – dozorował osobiście. Organizował też transporty broni dla innych oddziałów dywersji Okręgu Warszawskiego. Był inicjatorem akcji przekazywania w styczniu 1943 r. środków walki oddziałom Bundu w getcie warszawskim.

W latach konspiracji Niedzielski wielką wagę przykładał do szkolenia wojskowego. Bywał nie tylko na odprawach szkoleniowych oficerów ale także podchorążych oraz brał udział w okresowych przeglądach plutonów, drużyn i sekcji należących do Obwodu. Szkolenia nie przerywano nawet w okresach największego nasilenia terroru okupanta hitlerowskiego. Jako specjalista w zakresie saperskim ppłk „Żywiciel” opracowywał programy i skrypty z tej dziedziny, dzieląc się własnym doświadczeniem z młodymi dowódcami. Zawsze spokojny i opanowany – wywierał korzystny wpływ na swoich podkomendnych.

Mieczysław Niedzielski przez cały czas dowodził powstańczym Żoliborzem. Starszy, o krępej sylwetce i łagodnym spojrzeniu, obdarzony stanowczym a zarazem opiekuńczym charakterem – znany był wielu mieszkańcom dzielnicy. Żoliborzanie nazywali go „naszym pułkownikiem”, wiedząc, że obejmuje myślą i troską nie tylko żołnierzy, ale

i całą ludność podległego mu Obwodu. Wśród najmłodszych żołnierzy, o których szczególnie się troszczył, nosił przydomek „Taty”.

Na Żoliborzu w sierpniu i wrześniu 1944 r. miało miejsce kilka poważnych starć zbrojnych z nieprzyjacielem, dysponującym przytłaczającą przewagą ogniową i w sile żywej. Natarcia powstańczej grupy „Północ” na Dworzec Gdański 20 – 22 sierpnia zostały opisane w Biuletynie Informacyjnym Okręgu Wielkopolska kolejno w numerach: trzecim z października 1996 r. oraz pierwszym z marca 1997 roku.

Tutaj poświęćmy nieco uwagi bitwom wrześniowym, między innymi tej, która rozegrała się w dniach 14–16 września 1944 roku. W jej wyniku ofensywa niemieckiej dywizji pancernej na Marymont i dolny Żoliborz została powstrzymana a nieprzyjaciół nie zrealizował w pełni swoich zamierzeń. W dniach tych – na polecenie dowódcy 9. armii gen. Vomanna – 25. dywizja pancerna dokonała silnego uderzenia na Żoliborz swymi głównymi siłami, którego celem było odsunięcie powstańców od Wisły przez zniszczenie i zajęcie obszarów dzielnicy stwarzających możliwość porozumienia się z Armią Radziecką. Natarcia niemieckie każdorazowo poprzedzane były zmasowanym ogniem artylerii, bombardowaniem lotniczym i ostrzałem z ciężkich moździerzy. Oddziałek północny dzielnicy, broniący przez żołnierzy ze Zgrupowań „Żubr” i „Żmija”, atakowały fale czołgów i dział pancernych, których w tej bitwie Niemcy stracili około 24. (Krzysztof Dunin-Wąsowicz: Na Żoliborzu 1939 – 1945. Warszawa 1984 s. 253).

Rozkazy ppłk. „Żywiciela” były jednoznaczne: oddziały powstańcze mają trwać na swoich stanowiskach za wszelką cenę!

17 września 25. dywizja pancerna wstrzymała natarcie przeciw powstańcom na Żoliborzu. Straty i wyniki trzydniowego natarcia na Żoliborz podsumował następująco meldunek dowódcy tej dywizji z 17 września 1944 r.: „Dywizja ma do 16.9.44 straty personalne 110 zabitych, 240 rannych. W tych warunkach dywizja nie może kontynuować natarcia celem rozszerzenia zdobytego wąskiego brzegu rzeki, jeżeli nie otrzyma dostatecznego wzmocnienia.” (Adam Borkiewicz: Powstanie Warszawskie 1944. Warszawa 1969 s. 422 według danych z meldunku dowódcy 25. dyw. panc. Ia nr1147/44 geh. den 13.X.1944 o stratach dywizji. Akta HG. Mitte AOK 9 nr 155844/44 geh. den 16.X.44). W wyniku tego raportu wycofano na pewien czas 25. dywizję pancerną niemiecką z pierwszej linii frontu dla odpoczynku i uzupełnień. Utrzymanie wówczas kluczowej pozycji, którą był dolny Żoliborz, umożliwiło powstańcom dalszą obronę całej dzielnicy.

24 września, po silnym przygotowaniu ogniowym, nieprzyjaciół wykonał natarcie rozpoznawcze od Bielan wzdłuż ulicy Słowackiego, równocześnie atakując od ulicy Promyka. Obydwa natarcia odparto, zadając Niemcom znaczne straty.

W tym też dniu gen. Antoni Chruściel „Monter” – dowódca Warszawskiego Korpusu AK – przedstawił Mieczysława Niedzielskiego do awansu do stopnia pułkownika. Uprzednio, 20 września 1944 r. Dowódca Armii Krajowej wydał rozkaz przeorganizowania oddziałów powstańczych AK w regularne jednostki Wojska Polskiego. Całość sił AK w Warszawie i oddziały w Puszczy Kampinoskiej wchodziły od teraz w skład Wojska Polskiego jako Warszawski Korpus AK, który liczył trzy dywizje piechoty. Na p.o. dowódcy 8. DP im. Romualda Traugutta wyznaczono ppłk. Mieczysława Niedzielskiego „Żywiciela”.

Dowództwo niemieckie kilkakrotnie zwracało się do dowódcy Żoliborza z propozycją kapitulacji, która była każdorazowo odrzucana. 28 września płk Niedzielski otrzymał od gen. Hansa Källnera – dowódcy 19. dywizji pancerniej – następną propozycję kapitulacji. Dowódca Żoliborza odpowiedział, że położenie Niemców jest bardziej beznadziejne

i raczej oni powinni poddać się. Dodał też, że „System walki stosowany przez oddziały niemieckie w Warszawie przynosi tylko straty ludności cywilnej i na tym tle wydaje się dziwnym troska Pana Generała o los tej ludności...”. (Stanisław Podlewski: *Rapsodia żoliborska*. Warszawa 1979 s. 389). Odpowiedź ta rozwścieczyła niemieckiego generała.

Dzień 28 września 1944 r. nieprzyjaciół poświęcił na burzenie luźnej zabudowy Żoliborza ogniem ciężkich dział i bombami lotniczymi kilkunastu „Stukasów”. Piechota nieprzyjacielska nie nacierała. Przed południem na blok w III kolonii Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Krasińskiego 16, gdzie znajdowała się komendatura dowództwa oddziałów na Żoliborzu, spadają trzy bomby burzące. Dowódca Obwodu II, płk Niedzielski zostaje ciężko ranny odłamkiem bomby w udo. Po przeprowadzonej operacji „Żywiciel” – unieruchomiony na noszach – nadal dowodzi, wydając rozkazy przygotowania się do obrony przed spodziewanym atakiem koncentrycznym.

O świcie 29 września elitarna, Dolnosaksońska 19. dywizja pancerna pod dowództwem gen. por. Hansa Källnera – której siły w tym dniu wynosiły ponad 8000 żołnierzy wspieranych kilkudziesięciu czołgami, potężną artylerią i lotnictwem – zaatakowała Żoliborz z północy, południa, wschodu i zachodu. Dywizja ta składała się z ochotników germańskiego pochodzenia: Duńczyków, Norwegów, Holendrów, Flamandczyków, Niemców bałtyckich oraz Niemców z Rzeszy. Pod względem wyszkolenia i wartości bojowej była jedną z najlepszych niemieckich dywizji pancernych. Wchodziła w skład 9. armii i została podporządkowana grupie operacyjnej gen. von dem Bacha – Zelewskiego w końcu września 1944 r. z wyłącznym przeznaczeniem do wykonania generalnego szturm na Żoliborz, w miejsce wycofanej 25. dywizji pancernej. Niemiecki komunikat dowództwa frontu podał tego dnia rezultaty tej bitwy: „W czasie rozpoczętego dzisiaj natarcia na Żoliborz wśród ciężkich walk udało się wyprzeć nieprzyjaciela (powstańców polskich) z zewnętrznych części dzielnicy bronionej zawzięcie w rozbudowanych pozycjach polowych, bunkrach i blokach domów. Niektóre specjalnie silnie umocnione bloki oczyszczano w walce wręcz przy pomocy oddziałów wzmocnionych pionierami z „tajfunem” i częściowo przy użyciu miotaczy płomieni. Nieprzyjaciół poniosł bardzo ciężkie straty”. (Adam Borkiewicz: *Powstanie Warszawskie 1944*. Warszawa 1969 s. 516).

Działania nieprzyjaciela rozpoczęte nagłym szturmem następnego dnia rano, przy wsparciu nawały pocisków z dział i moździerzy – doprowadziły przed wieczorem – mimo zaciętej obrony – do zajęcia prawie całej dzielnicy. Około godziny 17.45 do płk „Żywiciela” przybyła przez front niemiecki delegacja w osobach płk/gen. Karola Ziemskiego „Wachnowskiego” i Jerzego Kamińskiego (ps. „Jerzy Ścibor”) – oficera Sztabu K-dy Głównej AK – z warunkami kapitulacji Żoliborza i zgodą na to dowódy AK gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora”. Kapitulacja Żoliborza nastąpiła o godz. 18, dnia 30 września 1944 roku.

Dramatyczne momenty przedostawania się do ówczesnej kwatery płka „Żywiciela” opisuje wspomniany wyżej oficer w relacji spisanej i wydanej własnym kosztem na emigracji. (Jerzy Ścibor: *Kapitulacja Żoliborza. 30.9.1944*. Londyn 1974). Oto jej fragmenty (s. 14 – 18):

„Rozpoczynamy swoją akcję. Wychylamy się zza drzwi, a raczej z otworu, gdzie były dawniej drzwi i machając białą flagą staramy się przerwać ogień polskiej strony. Krzyk nasz ginie w huku ognia p.m-ów i za chwilę płachta nasza jest postrzelana, a my mamy zasypane twarze tynkiem tak, że na oczy patrzeć nie możemy. Jesteśmy zaszokowani. Dobrze chłopcy strzelają! Nie dziwimy się, że Niemcy przyciśnięci tym ogniem nie

wychylają nosa poza mury. Próbuje jeszcze raz i drugi szczęścia, ale zawsze z tym samym skutkiem. Chłopcy, jak widać nie mają najmniejszego zaufania do Niemców, znając się widocznie już dobrze na ich różnych „sposobach”.

Za chwilę Dopa (Porucznik delegowany przez dowództwo niemieckie. Przyp. Z. G.) chwyta z moich rąk białą płachtę zatknietą na drzewcu i chce nam pomóc. Ledwie jednak zdążył wyskoczyć z budynku i skryć się za przewróconym w pobliżu na bok „tygrysem”, a już zorana bombami i pociskami artyleryjskimi ziemia zakotłowała się od serii bliskich trafień.

Zatrzymane rozkazem przerwania ognia wielkie czołgi niemieckie „tygrysy”, stłoczyły się w liczbie kilkunastu na niewielkiej części placu Wilsona, u wylotu Mickiewicza. Mimo, że nie strzelają, ustawicznym zgrzytem gąsienic i warkotem silników robią wrażenie jak gdyby przygotowywały się do natarcia. W ciągłym niespokojnym ruchu wyglądają jak kłębowisko wielkich, żarłoczych krokodyli wypływających na żer. Każde głośniejsze ich poruszenie powoduje mocniejszą serię ognia z polskiej strony.

Budynek naprzeciw nas płonie. Zapytuję się stojącego obok nas oficera niemieckiego czy to jest możliwe, aby ten silny ogień p.m-ów pochodził z tego płonącego budynku. Na to z sarkastycznym śmiechem odpowiada: „Nie zna pan swoich ludzi? Oni jak salamandry, najmocniej trzymają się w płonących budynkach!”.

Biedny Dopa, przyciśnięty mocnym ogniem nie może wychylić nosa poza czołg, wreszcie nagłym skokiem udaje mu się wrócić w mury budynku. Odbieram od niego białą płachtę i idę szukać dogodniejszego miejsca, z którego mógłbym porozumieć się z polską stroną. Przy wychodzeniu z budynku, na widok biało-czerwonej opaski rzucają się na mnie niemieccy grenadierzy, z podniesionymi do ciosu kolbami. Powstrzymują ich Dopa i przydzielony ze sztabu oficer. Za chwilę, tuż przy murze domu natrafiłem na kilkanaście zmasakrowanych ciał ludzkich. Są to sami mężczyźni w cywilnych ubraniach. Trudno określić w jakich okolicznościach zginęli.

Dalej pod ścianą domu siedzą zmęczeni żołnierze. Rękawy mundurów mają niemieckim zwyczajem zawinięte do łokcia. Patrzą ponuro. Na widok białej płachty wołają: „Zróbcie wreszcie z tym wszystkim koniec!”.

Czas ucieka coraz szybciej a nam trudno poprzez szeroką ulicę i przy tak silnym ostrzale nawiązać łączność. Spoglądam na zegarek. Jest godzina 17-ta min. 40. Po uprzednim porozumieniu się z pułkownikiem Ziemskim staram się teraz za wszelką cenę przejść na drugą stronę. Chwilę jeszcze obserwuję skąd padają najczęściej i najcelniej pociski. Tam muszą być najbliżej usadowieni strzelcy, którzy niewątpliwie mnie ujrzą. Przez jedną z klatek schodowych, aż na drugą stronę domu padają systematycznie celne strzały z karabinu przeciwpancernego, przed którymi uciekają niemieccy grenadierzy. Pod murem wzdłuż budynku podsuwam się pod tę klatkę schodową, wbiegam na półpiętro i tam usuwam się za mur. Liczę przelatujące tuż obok mej głowy pociski. Jest jeden karabin, który po wystrzeleniu dziesięciu pocisków trzeba na nowo ładować. W przerwie potrzebnej na ładowanie wychylam się z okna i krzyczę: „Przerwijcie ogień – przyszliśmy od generała Bora”.

Powtarzam to parokrotnie i tracę coraz bardziej nadzieję, że zostanie usłyszany mój głos w gnieździe walki.

Wreszcie, w przerwę ulicy Książnina wyskakuje jakaś obdarta postać w cywilnym ubraniu, powiewa białym strzępem i woła:

„Czego chcecie?!”

Krzyczę: „Nie strzelajcie – do pioruna! Przyszliśmy od generała Bora do pułkownika „Żywiciela” – nie strzelajcie!”

I nie czekając na skutki wybiegam na podwórze przez bramę między dwoma budynkami i skokami od leja do leja przebywam ulicę Mickiewicza na drugą stronę. Tymczasem strzelcy z sąsiadujących domów urządzają na mnie polowanie, na szczęście bez powodzenia.

Spoglądam na zegarek: jest godzina 17-ta min. 50. Przeszedłem w ostatniej chwili. Krótko tłumaczę otaczającym mnie z czym przychodzimy i żądam przerwania ognia. Oczywiście jest to wykonalne na bardzo małym odcinku, gdyż nie ma czasu na zawiadamianie dalszych strzelców szczególnie mocno strzelających z płonącego budynku przy ul. Mickiewicza 34/36.

Znów pod takim samym ogniem przebiegam na drugą stronę. Zawiadamiam pułkownika Ziemskiego, że przejście jest gotowe i oficerów niemieckich, że łączność została nawiązana. Żądamy od strony niemieckiej, aby ze względu na spóźnione przerwanie ognia przesunęła termin zawiadomienia o kapitulacji na godz. 18 min. 12. Niemcy łączą się z kwaterą generała Källnera.

Skokami przedostajemy się na stronę polską. Wśród niskich domów pełno jest kraterów po trafieniach pocisków artyleryjskich i po bombach lotniczych. Jakaś przypadkiem napotkana łączniczka prowadzi nas do kwatery pułkownika „Żywiciela”. Widzę w drodze wielu rannych, jeszcze nie opatrzonych. Zapamiętałem łączniczkę, czy sanitariuszkę z wystrzelonym okiem.

Sądząc z tej piekielnej strzelaniny, którą tak bardzo odczuliśmy po stronie niemieckiej, zdawać by się mogło, że z tej strony są jacyś wyborowi strzelcy mężczyźni – chłopcy na schwał, a tu tymczasem kręci się mnóstwo młodzieży, jakby w czasie przerwy między lekcjami w szkole!

Kwatera pułkownika „Żywiciela” mieści się w małym niepozornym budynku. Przed nim stoi posterunek z p.m. Pytamy gdzie pułkownik. Leży w piwnicy, jest ranny. Schodzimy po wąskich schodach.

Przy nikłym płomieniu świeczki widać rannego mężczyznę, leżącego na posłaniu na ziemi. To pułkownik „Żywiciel”.

Pułkownik Ziemiński: – Przyszedłem od generała Bora. Co pan pułkownik w tej sytuacji zamierza dalej robić?

Pułkownik „Żywiciel”: – Bronić się do ostatniego żołnierza.

Pułkownik Ziemiński: – W imieniu Naczelnego Wodza nadaję panu krzyż Virtuti Militari.

Cisza. Tylko mała świeczka cicho skwierczy. Obecni oficerowie stoją w milczeniu jakby zmartwieli. Za chwilę pozostajemy sami z pułkownikiem Żywicielem. Pułkownik Ziemiński przedstawia położenie, które jego zdaniem jest bez wyjścia. Zamiar przebicia się do Wisły, który wydaje się pułkownikowi Żywicielowi jedynym wyjściem z obecnej sytuacji jest znany Niemcom i do wykonania go nie dopuszczają. Generał Bór proponuje obrońcy Żoliborza kapitulację. Następuje głucha cisza; słychać tylko ciężki oddech rannego. Po dłuższej chwili pułkownik Żywiciel wyraża zgodę.

Zostają wezwani oficerowie, których pułkownik zawiadamia o swojej decyzji. Wszystkich ogarnia wściekła rozpacz. Któryś z nich szybkim ruchem chwyta za pistolet. Łapiemy go mocno za rękę. Oczekuję ostatecznego oświadczenia pułkownika Ziemińskiego o zapadłej decyzji kapitulacji i wybiegam szybko na zewnątrz. Mam bardzo mało czasu.

... Wśród płonących domów odbywamy drogę powrotną. Przechodzimy wśród lejów i zwałów ziemi, oświetleni luną pożarów. Wkrótce odjeżdżamy, aby złożyć relację generałowi Borowi i Komendzie Głównej.”

W konspiracyjnym Biuletynie Informacyjnym nr 100/44 tak napisano o końcowych walkach na Żoliborzu: „W sobotę 30.IX. ok. godz. 18 obsada Żoliborza po zażartej walce kapitulowała. Walka na Żoliborzu była niezwykle zacięta i ostra. Nasze oddziały zadały Niemcom poważne straty m.in. zniszczono trzydzieści kilka czołgów. Nieprzyjacieli zmasował w natarciu wielkie ilości sił żywych, wprowadzając do akcji doborowe oddziały frontowe. Przewaga ogniowa npla w broni była przygniatająca. Dowódca i żołnierze obsady Żoliborza, godni towarzysze broni bohaterskich obrońców Starówki, wykazali pełną wolę dalszej nierównej walki. Złożyli broń na wyraźny rozkaz”.

Żołnierze 19. dywizji pancерnej twierdzili natomiast po skończonej bitwie, że „choć mieli na swym koncie wiele ciężkich walk, lecz tak zażartego przeciwnika jak na Żoliborzu nie notują w swoich kronikach”. (Wypowiedź tę zacytował gen. Erich von dem Bach w czasie rozmów kapitulacyjnych. Wg: Felicjan Majorkiewicz: Dane nam było przeżyć. Warszawa 1972 s. 279).

Po kapitulacji płk Mieczysław Niedzielski „Żywiciel” wyniesiony na noszach z powodu dwukrotnego zranienia (24 i 30 września 1944) – przebywał w obozach jenieckich kolejno w Altengrabow i Sandbostel. W tym ostatnim został wraz z płk Karolem Ziemińskim oraz kilkoma niższymi stopniem oficerami – aresztowany przez Gestapo i po zamknięciu w obozie koncentracyjnym Neuengamme oskarżony o rzekomy zamiar opanowania siłą Oflagu Sandbostel. Życie uratował mu hr. Folke Bernadotte z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, interweniując bezpośrednio u Heinricha Himmlera. Przewieziony do Oflagu w Lubece, został uwolniony 3 maja 1945 r. przez wojska brytyjskie.

Po wojnie nie powrócił do kraju i od 1946 r. zamieszkał w USA, gdzie pracował jako robotnik. 18 maja 1980 r. zmarł w szpitalu w Chicago.

9 czerwca 1982 r. odbyło się w Warszawie w kościele św. Stanisława Kostki przy ul. Felińskiego uroczyste nabożeństwo dla uczczenia pamięci komendanta Obwodu II AK Warszawa, dowódcy 8. Dywizji Piechoty Armii Krajowej im. Romualda Traugutta, bohaterskiego obrońcy Żoliborza w Powstaniu Warszawskim. Homilię wygłosił ks. kapelan Zygmunt Trószczyński – „Ojciec Alkazar” – dziekan Obwodu II AK.

Jako byli podkomendni pułkownika Mieczysława Niedzielskiego „Żywiciela” – stawiliśmy się licznie by pożegnać naszego Dowódcę, wspaniałego żołnierza i żarliwego patriotę.

Bibliografia:

- Borkiewicz Adam: Powstanie Warszawskie 1944. Warszawa 1969.
- Kunert Andrzej Krzysztof: Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939 – 1944. T. 2. Warszawa 1987.
- Majorkiewicz Felicjan: Dane nam było przeżyć. Warszawa 1972.
- Podlewski Stanisław: Rapsodia żoliborska. Warszawa 1979.
- Rocki Jan: Dziewiąta Dywersyjna. Warszawa 1973.
- Ścibor Jerzy: Kapitulacja Żoliborza. 30.9.1944. Londyn 1974.
- Wąsowicz Dunin Krzysztof: Na Żoliborzu 1939 – 1945. Warszawa 1984.

Zofia Grodecka
„EWA”

3.2. W Powstaniu Warszawskim na Czerniakowie i Mokotowie

Urodziłem się 14 lutego 1928 r. w Poznaniu. Do wybuchu wojny chodziłem do szkoły im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przy ówczesnej ulicy Marszałka Focha obecnie Głogowskiej, w której to szkole skończyłem w czerwcu 1939 r. piątą klasę. Z chwilą wybuchu wojny zostaliśmy – ponieważ ojciec mój był kapitanem rezerwy – ewakuowani do Warszawy, gdzie przeżyliśmy jej obronę do kapitulacji. Po kapitulacji wróciliśmy do Poznania, skąd znowu nas, tzn. moją matkę, siostrę i mnie wywieziono przez obóz na Główniej do ówczesnego Generalnego Gubernatorstwa, do majątku hrabiny Plater – Zyberk w Wojcieszkowie koło Łukowa (18 km). Po blisko rocznym pobycie w Wojcieszkowie, przenieśliśmy się w kwietniu 1941 r. do Warszawy, gdzie również po rozmaitych przejściach znalazł się mój ojciec.

W Warszawie uczęszczałem na tajne komplety gimnazjalne szkoły im. Wojciecha Górskiego i mając niespełna 17 lat znalazłem się w konspiracji. Trafiłem do I pułku Szwoleżerów Marszałka Piłsudskiego. Byłem w czwartym plutonie pierwszego szwadronu.

* * *

1. Pułk szwoleżerów Józefa Piłsudskiego brał udział w kampanii 1939 r. w składzie Mazowieckiej Brygady Kawalerii. Walczył na granicy Prus Wschodnich, bronił linii Narwi w rejonie Pułtusk – Serock, potem Bugu. 23.09. walczył pod Krasnobrodem. Został rozbity 27.09.

W pierwszych latach okupacji niemieckiej oficerowie i podoficerowie pułku przystąpili do odtwarzania pułku. 1-szy i 2-gi szwadron miały miejsce postój w Warszawie i okolicach, 3-ci działał na terenie Sandomierszczyzny i stanowił bazę szkoleniową pułku. My byliśmy w 4-tym plutonie 1-go szwadronu.

1-go sierpnia punktem akarnym dla naszego plutonu był warsztat stolarski na ul. Szarej 10. Punkt koncentracji całego szwadronu znajdował się w zabudowaniach fabrycznych przy ul. Przemysłowej. Obiektem ataku oddziału były przedwojenne koszary 1-go pułku szwoleżerów obsadzone przez kompanię SS. Atak, poprowadzony przez otwarte tereny sportowe przy ul. Łazienkowskiej, załamał się w ogniu karabinów maszynowych ustawionych na trybunach. Szwadron poniósł straty w zabitych i rannych.

Nasz pluton udziału w ataku nie brał. W nocy z 1-go na 2-gi sierpnia szwadron wyszedł z Warszawy na Sadybę, z zamiarem przebicia się do Lasów Chojnowskich. My zostaliśmy na Czerniakowie z zadaniem ewakuacji rannych do szpitala, który znajdował się na ul. Czerniakowskiej przy Książęcej. Po wykonaniu zadania mieliśmy dołączyć do oddziału.

Ewakuacja rannych mogła odbywać się tylko nocą ze względu na silny ostrzał ulic Powiśla. Rannych przenosiliśmy na noszach z ulicy Przemysłowej ulicą Czerniakowską. Trzeba było przejść 4-ry ulice, będące pod bardzo silnym ostrzałem broni maszynowej. Niemcy prowadzili ogień z bunkrów usytuowanych na wzgórzu sejmowym i skarpie. Karabiny maszynowe (ckm) były wstrzelane bardzo precyzyjnie w poszczególne ulice i jakikolwiek ruch wywoływał lawinę ognia. Potem doceniliśmy odwagę i poświęcenie sanitariuszek z patroli sanitarnych. Przeważnie były to młode dziewczyny, na ogół harcerki, w wieku 17 – 20 lat, które „bez zmrużenia oka” taszczyły nosze z rannymi nie zważając na ogień nieprzyjaciela.

Ewakuacja naszych rannych zajęła nam dwie noce. Niestety nie mogliśmy dołączyć do szwadronu, gdyż Niemcy zajęli już stację pomp, odcinając Czerniaków od Mokotowa.

W tej sytuacji dołączyliśmy do Zgrupowania „Kryski” (kpt. mjr Zygmunt Netzer), które przejęło teren Powiśle – Czerniaków (od mostu Poniatowskiego do stacji pomp). Stanowiliśmy pluton odwodowy dowódcy zgrupowania. Naszym miejscem postoju były zabudowania fabryki „Społem” przy ulicy Czerniakowskiej róg Wilanowskiej (obecnie Gwardzistów). Jako pluton odwodowy braliśmy udział: w zdobyciu Wyższej Szkoły Dziennikarskiej na ul. Rozbrat, kilkakrotnie wspieraliśmy oddziały broniące ulicy Rozbrat przed natarciem Niemców, usiłujących opanować teren Zgrupowania oraz podejmowaliśmy rzuty lotnicze i zwalczaliśmy patrole niemieckie operujące wzdłuż Wisły.

Na początku września otrzymaliśmy informację, że szwadron nasz nie poszedł do Lasów Kabackich ale jest na Mokotowie. Nawiazaliśmy łączność. Na rozkaz ówczesnego dowódcy szwadronu por. „Górala” – Aleksandra Tyszkiewicza, przeszliśmy kanałami z Czerniakowa na Mokotów. Wchodziliśmy do kanałów na ul. Zagórnej. Droga prowadziła pod Parkiem Łazienkowskim, pod ulicą Puławską, wychodziliśmy na ul. Wiktorskiej. Początkowo szliśmy burzowcem – kanałem o przekroju okrągłym o średnicy ok. 2,5 m., podchodziliśmy pod skarpe – najtrudniejszy odcinek drogi ze względu na dużą stromiznę i śliskość kanału, w tym miejscu już owalnego o wysokości ok. 1,8 m. Należało pokonać rozgałęzienie kanału w okolicy placu Na Rozdrożu. Były tam założone liny, gdyż pokonywanie rozgałęzienia odbywało się pod prąd kaskady wodnej. Ostatni odcinek kanału, od Puławskiej do wyjścia na Wiktorskiej ok. 200 m. miał wysokość 0,8 m. i należało go pokonywać „w kucki” lub na kolanach.

Pierwsza próba przejścia skończyła się niepowodzeniem: Niemcy przez otwarte włady wrzucali granaty i ostrzeliwali kanał. Musieliśmy zawrócić. Następnej nocy 12.09. próba powiodła się i po 4-ech godzinach marszu wyszliśmy na powierzchnię na Mokotowie, na ul. Wiktorskiej.

W ramach szwadronu obsadziliśmy odcinek ul. Belgijskiej. Naszym przeciwnikiem na ul. Dworkowej byli żandarmi i oddział pomocniczej policji ukraińskiej. Nasz udział w walkach na Mokotowie ograniczył się do walk patroli na terenie między ulicami Belgijską i Dworkową. Niemcy pod koniec września nie podejmowali na tym odcinku poważniejszych akcji, pamiętni niepowodzeń poprzednich natarć. Atak na Mokotów nastąpił od południa i zachodu. 27 września, na rozkaz płk. „Karola”, przeszliśmy kanałami do Śródmieścia. Droga prowadziła pod ul. Puławską i alejami Ujazdowskimi.

Wyszliśmy z kanałów po jedenastu godzinach z wjazdu w alejach Ujazdowskich przy Wilczej. Kwaterowaliśmy w jednym z domów w alejach Ujazdowskich, lecz Powstanie już się kończyło. Zostałem na własne życzenie zdemobilizowany i po kapitulacji przez obóz w Pruszkowie – skąd mimo wysiłków nie udało mi się uciec – zostałem wysłany na roboty przymusowe do Rzeszy, poprzez obóz w Lamsdorfie (dzisiejsze Łambinowice) na Śląsku Opolskim, do Szczecina, a potem – z chwilą zbliżania się frontu – w lutym 1945 r. do Greifswaldu. Tutaj na początku maja wkroczyli Sowieci. Zaraz też wróciłem do Poznania, gdzie znalazłem się 15 maja 1945 roku.

Zataiłem moją przynależność do AK, zresztą pracowałem samodzielnie i na szczęście przez całą PRL żadnych ankiet personalnych nie potrzebowałem wypełniać. W ten sposób uniknąłem nieprzyjemności a może nawet prześladowań od ówczesnych władz. Po odwilży Gomółki 1956 r. spotkaliśmy się – koledzy z plutonu – na uroczystej mszy w kościele św. Michała na Mokotowie.

Hieronim Grzeszkowiak
„Sten”

IV. Z REDAKCYJNEJ POCZTY

4.1. Korespondencja od kombatantów zza Oceanu

W naszej redakcyjnej poczcie znalazł się nadesłany przez Koło nr 19 Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Stanach Zjednoczonych A.P. INC. komunikat nr 1 z czerwca bieżącego roku. Sądząc, że pismo to, stanowiące ilustrację tego czym zajmują się nasi odlegli koledzy – kombatanci i jakie sprawy nurtują ich na co dzień, może okazać się interesujące dla naszych Czytelników, zamieszczamy poniżej jego treść.

KOMUNIKAT No. 1 Koła SPK Nr. 19

KADENCJA 48

12 czerwca, 1998 roku

Koleżanki i Koledzy!

W dniu 25 kwietnia, 1998 odbyła się Msza Św. za dusze zamordowanych przez NKWD w Katyniu i innych miejscach kaźni na terenie Rosji Sowieckiej, Polskich Żołnierzy i Polskich Obywateli.

W kościele Św. Wojciecha, (St. Adalbert's Church, Hyde Park), zebrali się członkowie Koła No. 19 i członkowie Placówki No. 37 SWAP. Nasz kapelan, ks. Infułat Stanisław Sypek niestety nie mógł być z nami gdyż załatwiać musiał w Paryżu sprawę kupna seminarium dla dokształcania młodych księży z Polski. Po Mszy Świętej obecni zebrali się w sali parafialnej na śniadaniu przygotowanym przez naszą gospodynię, kol. Krystynę Szurgocińską, przy pomocy kol. Anieli Ślusarz i v-prezesa, kol. Piotra Matwiejzuka.

Walne Zebranie Koła SPK No. 19 otworzył prezes kol. Schroter z 15 minutowym opóźnieniem, ze względu na brak kwalifikowanego quorum. Na wstępie kol. Schroter poprosił o minutę ciszy ku uczczeniu pamięci zmarłych i zabitych żołnierzy Polskich na wszystkich frontach świata i na terenie Rosji Sowieckiej.

Kol. Nowak został wybrany jako przewodniczący zabrania.

W następnym punkcie zebrania kol. Schroter przedstawił swoją działalność na rzecz koła SPK. Miał trudności z odnalezieniem danych na temat miejsc grobów zmarłych kolegów i koleżanek Koła. W niektórych wypadkach brakowało danych, a także zarządy cmentarzy nie odpowiadają na listy. Kol. Schroter ma nadzieję, że w obecnej kadencji ewidencję zmarłych zakończy. Prezes mówił także o komunikacji listownej z Zarządem Głównym SPK w Polsce i innych organizacjach w Polsce jak i w Stanach Zjednoczonych.

Następnie kol. Aniela Ślusarz podała sprawozdanie kasowe:

na książeczce oszczędnościowej jest	\$ 698
na książeczce bankowej jest	\$ 1500

Kol. Ślusarz podała również dane o donacjach charytatywnych, które były zaaprobowane przez Walne Zebranie w roku 1997.

Paru członków spoza Bostonu jeszcze składek nie uiściło.

Kol. Nowak przejrzał książki i stwierdził, że prowadzone są wzorowo.

Koło ma obecnie 45 członków.

Zostało odczytane sprawozdanie z Walnego Zebrania Koła z 20 września, 1997 roku i przyjęte bez poprawek.

Kol. Schroter podał do wiadomości zebranych, że zaproponowane przez kol. Maliszewskiego, przedstawienie zmarłego prezesa Koła kol. Wacława Iwanowskiego do odznaki Krzyża Gwiazdzystego Polski Walczącej może wyjść jedynie od Zarządu Głównego. Prezes także prosił o pomoc w wieńczeniu grobów – Kol. Olgierd Horbaczewski przejął wieńczenie grobu Kol. i Kol. Iwanowskich z Milton.

Następnie przystąpiono do sprawy wyboru zarządu koła. Ponieważ nie było innych propozycji obecny zarząd został ponownie wybrany.

Wolne Wnioski

Żona naszego zmarłego kolegi, Mirka Wierzbickiego, pani Janet, została jednogłośnie wybrana jako członek honorowy naszego koła.

Kol. Piotr Matwiejczuk zaproponował by Zarząd przy urządzaniu uroczystości i obchodów połączył się z Placówką w Chelsea, gdzie jest duży dom weteranów, albo z S. Bostonem. Zarząd wziął ten wniosek pod uwagę.

Także został podany wniosek o wysłanie delegata na koszt koła do Polski na poświęcenie pomnika Polonji Amerykańskiej. Niestety nasze koło nie ma ta to funduszy.

Sprawa papierów SPK jest wciąż nie rozwiązana. Kol. Nowak myśli, że B.U. ma archiwa i może jeszcze tam być miejsce, ale papiery muszą być uporządkowane. Nie należy nic wyrzucać.!!!

Kol. Horbaczewski powiadomił nas, że w niektórych zarządach cmentarzy można dostać darmowe brązowe tabliczki do chorągiewek. Grób kol. Wierzbickiego został uwieczniony przez panią Janet Wierzbicką.

Zebranie zakończono o godz. 14⁴⁵.

W dniu 31 maja, 1998 roku odbyła się Msza Św. za żołnierzy poległych na wszystkich frontach świata – Memorial Day – w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w South Bostonie. Członkowie naszego koła wzięli udział w nabożeństwie, a po tym zwiedzili wystawę zdjęć o Krakowie urządzonej w sali parafialnej przez Kongress Poloni Bostońskiej. Członkowie Koła No. 19 zostali także zaproszeni na poczęstunek przez Placówkę 37 SWAP, gdzie czas był spędzony bardzo przyjemnie w serdecznej i gościnnej atmosferze.

Chcieliśmy zwrócić uwagę kolegów i koleżanek na ostatni numer *Kombatanta* (styczeń – kwiecień 1998, Nr. 4) gdzie są zamieszczone nekrologi naszych zmarłych kolegów. Artykuły w tym numerze są bardzo interesujące i poruszają problemy nad którymi i my powinniśmy się zastanowić. (XVI Zjazd Światowej Federacji SPK, str. 2). Przyszedł także z Polski *Łambinowicki Rocznik Muzealny* (Nr 20, rok 1997) i 5 egzemplarzy *Biuletynu Informacyjnego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Okręgu Wielkopolska* (Marzec 1998.) Serdecznie dziękujemy kolegom z Polski o pamięć o nas.

Stanisław G. Schroter

Prezes SPK, Koło No. 19

103 High Street
Newton Upper Falls, Ma 02164
tel: 1 (617) 527-6285

4.2. Uwaga do artykułu pt. „Przerzut” – Bolesława Tomczyńskiego BI ŚZŻAK Okręg Wielkopolska nr 2/98/33

Szkoda, że ciekawa relacja o „przerzucie” p. Anny Karwowskiej posiada niezbyt wiarygodne zakończenie. Otóż „reżim PRL” nie musiał uznawać zasług prof. Stanisława Karwowskiego i jego imieniem nazwać jedną z ulic w Poznaniu, gdyż ta ulica już w okresie międzywojennym nazwana była jego imieniem. Prawdopodobnie panujący wówczas „reżim” nie bardzo wiedział kim był Stanisław Karwowski.

Może na marginesie tej uwagi warto przypomnieć, za Witoldem Jakóbczykiem, że Stanisław Karwowski ps. „Witold Soński”, „Rivera” (1848–1917) historyk, publicysta, działacz społeczny – urodził się w Lesznie jako syn oficera powstania listopadowego. Po ukończeniu gimnazjum w Lesznie studiował we Wrocławiu historię, geografę, filozofię i języki obce, gdzie należał do Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, a następnie w Berlinie był prezesem polskiego kółka studenckiego. Po uzyskaniu w Berlinie doktoratu z filozofii podróżował po Europie Zachodniej, Skandynawii i Rosji.

W 1872 r. złożył we Wrocławiu państwowy egzamin nauczycielski i rozpoczął pracę w Ostrowie Wlkp. Jednakże za odmowę nauczania religii w języku niemieckim został karnie przeniesiony do Żagania, a następnie do Głubczyc.

Do Poznania przeniósł się po przejściu na emeryturę. Tu rozwinął szeroką działalność społeczną. Był wiceprezesem PTPN, prezesem Towarzystwa Muzycznego, działał w Komitecie Pomocy dla Teatru Polskiego i w zarządzie Towarzystwa Naukowej Pomocy, przewodniczył Kołu Radnych Polaków w Radzie Miejskiej i poświęcał się pracy charytatywnej. Był też okresowo redaktorem „Przeglądu Wielkopolskiego”. Zmarł 13 maja 1917r. w Berlinie.

Pozostawił liczne artykuły i prace popularyzatorskie m.in. „Dzieje Gniezna” czy „Jarocina”, a przede wszystkim 3 tomowe opracowanie pt. „Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, pionierskie dzieło opracowane w formie kroniki.

O ul. Karwowskiego wspomina też prof. Zbigniew Zakrzewski w książce pt. „Nazwy osobowe i historyczne ulic Poznania” (Wydawnictwo Poznańskie 1971 – str. 32). Zaznacza on, że po roku 1918 władze polskie utrwały w nazewnictwie wielu ulic wybitnych rodaków – poetów, powieściopisarzy, malarzy, królów, wodzów, powstańców i innych. Po drugiej wojnie światowej zostały na ogół utrzymane dotychczasowe nazwy imienne, by w ten sposób utrwalić w społeczeństwie pamięć o określonych osobach, spełniając pożyteczną rolę kształcącą i wychowawczą poprzez ukazywanie autentycznych, zaczerpniętych z historii wzorców osobowych.

W książce „Ulicami mojego miasta – przechadzki po Poznaniu z lat 1918 – 1939” (Wydawnictwo Poznańskie 1985) prof. Z. Zakrzewski wspomina swego profesora gimnazjalnego, Piotra Żukowskiego, który mieszkał w domu Uniwersytetu Poznańskiego na ul. Karwowskiego.

Z wyrazami szacunku

mgr Bogusław Henryk Hoffmann
Środowisko AK – Szare Szeregi

4.3. Wrażenia ze Szczawna Zdroju

W okresie od 22 lipca do 14 sierpnia br., przebywałem na leczeniu w Szpitalu Sanatoryjnym w Szczawnie Zdroju, do którego w b. krótkim czasie otrzymałem skierowanie dzięki życzliwej interwencji kolegów ze Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego. Wprawdzie nie przyjęto mnie do sanatorium, w którym jest jeszcze możliwa opieka lekarska, ponieważ nie było dla mnie –inwalidy wojennego, więźnia politycznego, a jeszcze do tego akowca – miejsca. Miejsca były ale dla osób młodych i z odpowiednimi koneksjami. Etos ludzi starszych już minął. Szpitalne leczenie w moim przypadku sprowadziło się do opieki dwóch pielęgniarek i lekarki, która z powodu urlopu wypoczynkowego zakończyła leczenie 10 dni przed końcem turnusu.

Tych kilka zdań nie dotyczy jednak meritum sprawy.

Ponieważ zbliżała się kolejna rocznica Powstania Warszawskiego, czułem się w obowiązku przeprowadzić wywiad, czy i jak tamtejsze społeczeństwo odda hołd tym, którzy na ołtarzu Ojczyzny oddali swe młode życie?

W urzędzie miasta, mimo zrozumienia, powiadomiono mnie, że koło AK jest w Wałbrzychu, a w Szczawnie nie ma takiego zainteresowania. Informujący mnie p. Jaworski, sam długoletni więzień polityczny, niemal ze łzami w oczach relacjonował tamtejszy stan faktyczny. W tym stanie sprawy odbyłem dłuższą rozmowę z ks. proboszczem kościoła p.w. Wniebowzięcia Matki Bożej. Potwierdził punkt widzenia urzędnika i przyrzekł, że w dniu 1 sierpnia w czasie mszy św. celebrujący ksiądz wspomni o Powstaniu Warszawskim i odmówi wspólnie modlitwę ze poległych.

Wyraziłem chęć złożenia wieńca i poprosiłem o wskazanie odpowiedniego miejsca. Dowiedziałem się, że przed kościołem jest wmurowana tablica kamienna z okazji 200-lecia Konstytucji 3 Maja, która została ufundowana przez żołnierzy Armii Krajowej Koła w Wałbrzychu. W tym stanie rzeczy, własnym sumptem zakupiłem piękny wieniec z biało-czerwonych goździków, przybrany i przewiązany szerokimi szarfami z napisem: Bóg, Honor, Ojczyzna. Wieniec ten położyłem na wspomnianej płycie, zaś ołtarz był przybrany biało-czerwoną wstęgą.

W dniu mego wyjazdu, tj. 14 sierpnia stwierdziłem, że wieniec nadal leży i wzbudza zainteresowanie zarówno młodzieży jak i kuracjuszy – co było moim celem, aby w jakiegokolwiek bądź formie przekazać następnemu pokoleniu prawdę o czynach ich ojców.

Chciałbym wyjaśnić, że napis „Bóg, Honor, Ojczyzna” nie był uzupełniony treścią: Armia Krajowa „Jodła”, ponieważ nie uzgodniłem tego z macierzystym związkiem.

Podając powyższe do wiadomości, przesyłam serdeczne akowskie pozdrowienia

Tadeusz Śledzikowski – „Tyczy Bar”
Opalenica

V. INFORMACJE I KOMUNIKATY

5.1. Pamiętajmy o nich!

IRENA BOBOWSKA „Nenia”, „Wydra”
1920–1942

We wrześniu mija 78 rocznica urodzin i 56 śmierci Ireny Bobowskiej, członka Wojskowej Organizacji Ziem Zachodnich – Komenda Poznań. Z szacunkiem wspominamy tę młodą, niezwykłą kobietę, która oddała życie za Polskę.

Irena Bobowska urodziła się 3 września 1920 roku. Jako dwuletnie dziecko przeszła chorobę Heinego Medina, która ją na całe życie przykuła do wózka inwalidzkiego z powodu całkowitego porażenia kończyn dolnych. Mimo tego kalectwa i zależności od otoczenia nie rozwinął się w niej egoizm, na co w szczególności miało wpływ bardzo uspołecznione i wysoce patriotyczne środowisko domowe.

Uczęszczała do Gimnazjum i Liceum im. Dąbrowski w Poznaniu. Koleżanki wnosyły ją na rękach po schodach szkolnych. Mimo kalectwa i wątłego zdrowia Nenia była pełna energii życiowej, humoru i chęci do życia. Pozbawiona możliwości swobodnego poruszania się, z tym większym pragnieniem i natężeniem wchłaniała wszelką wiedzę. Psychicznie była zawsze mocna, nie pozwoliła, aby kalectwo usunęło ją poza ramy życia społecznego. Chciała być użyteczna dla innych. Wdzięczne pole dla swoich zainteresowań i realizacji swojej pasji społecznej znalazła na terenie harcerstwa w drużynie harcerzek z Osiedla Warszawskiego w Poznaniu i Towarzystwa Czytelni Ludowych. Umiała organizować wspaniałe zabawy dla dzieci i opowiadać czarowne bajki. Z jej inicjatywy została zorganizowana pierwsza biblioteka młodzieżowa przy bibliotece dla dorosłych w Towarzystwie Czytelni Ludowych na Osiedlu Warszawskim, gdzie sama zajmowała się wypożyczaniem książek młodzieży i dzieciom.

Cały czas mieszkała z rodzicami w domu przy ulicy Warszawskiej nr 110. W czasie trwającej okupacji niemieckiej, mimo braku pełnej sprawności fizycznej, chciała uczestniczyć w ruchu oporu.

W październiku 1939 z inicjatywy Ireny Bobowskiej zrodziła się idea wydawania gazetki podziemnej pod nazwą „Pobudka”. Szybko nastąpiła realizacja tego pomysłu – już w listopadzie 1939 r. pokazały się pierwsze numery. Jako redaktor gazetki opracowywała materiały informacyjne, dostarczane z nasłuchu zagranicznych rozgłośni radiowych przez współpracowników. Materiały te odpowiednio zestawiała, następnie przepisywała na matrycach i sporządzała odbitki. Sama też redagowała artykuły. Gazetka miała objętość 4–9 stron. W tygodniu wykonywano 30 do 40 gazetek, które w celu rozprowadzenia były przekazywane członkom organizacji. Wykonywała swą pracę w mieszkaniu Romana Kwiatkowskiego, gdzie mieściła się siedziba redakcji.

W styczniu 1940 r. została członkiem POZ – Polskiej Organizacji Zbrojnej, która następnie przekształciła się w WOZZ – Wojskową Organizację Ziem Zachodnich. W lutym tego samego roku została zaprzysiężona przez L. Nowackiego (członka kierownictwa POZ) i otrzymała pseudonim „Wydra”. Wiedziała, że organizacja miała charakter wojskowy.

Za przynależność i działalność organizacyjną została aresztowana przez Gestapo w dniu 20 czerwca 1940 r. i uwięziona w Forcie VII w Poznaniu a później przekazana do więzienia we Wronkach, skąd w dniu 22 kwietnia 1941 roku specjalnym transportem trafiła do więzienia berlińskiego w Moabicy, tam stanęła przed sądem niemieckim.

Na rozprawie wolno jej było zabrać głos. Mówiła przez 30 minut. Nie wyrzekła ani jednego słowa na swoją obronę. Przypomniała Niemcom całą historię zaborów oraz Kulturkampf. Na koniec powiedziała: „Dziś wy mnie sądzicie, ale was będzie sądzić ktoś wyższy”. Po rozprawie zapadł wyrok skazujący ją na śmierć. Przyjęła go ze spokojem i z niezmierną godnością. Nie wносиła prośby o ulaskawienie, a zawiadamiając rodzinę o wyroku, życzyła sobie by i rodzina tego nie robiła. Wyrok wykonano w Berlinie, w więzieniu Ploetzensee 26 września 1942 r. o świcie.

Jej wrażliwość i subtelność odczuwania wrażeń, jej głęboka wewnętrzna inteligencja, kultura i silna postawa, którą z wątłego dziewczątka zrobiła olbrzymia cierpień, bije z jej pięknych, głębokich wierszy i listów przesłanych matce i rodzinie z więzienia.

Irena Bobowska mimo cierpień i trudności więziennych nie poddawała się, czego dowodem jest piękny wiersz, który napisała w więzieniu.

... Bo ja się uczę największej sztuki życia
Uśmiechać się zawsze i wszędzie
I bez rozpaczyny znosić bóle,
I nie żałować tego co przeszło
I nie bać się tego co będzie.

Poznałam smak głodu
I bezsennych nocy (to było dawno)
I wiem jak kłuje zimno
Gdy w kłębek chciałbyś skulony,
Uchronić się od chłodu.
I wiem co znaczy lać łzy niemocy
W niejedną dzień jasny,
Niejedną noc ciemną.

I nauczyłam się przepędzać myślami
Czas, co bezlitośnie lubi się dłużyć
I wiem jak ciężko trzeba walczyć z sobą
Aby nie upaść i nie dać się znużyć.
Nie kończącą zda się drogą ...

I dalej uczę się największej sztuki życia:
Uśmiechać się zawsze i wszędzie
I bez rozpaczyny znosić bóle
A nie żałować tego co przeszło
I nie bać się tego co będzie!

- - -

Światowy Związek Żołnierzy
Armii Krajowej
Okręg Wielkopolska – Poznań

S.K.

5.2. Ostatnie pożegnania...

...kol. Januarego Krychowskiego

W środę, dnia 17.06.1998 r. Środowisko „Pałac” pożegnało swego kolegę, śp. Januarego Krychowskiego, zasłużonego chorążego sztandaru Inspektoratu Poznańskiego, wiceprezesa i prezesa.

January Krychowski urodził się w Pleszewie 18.10.1928 roku. W czasie okupacji hitlerowskiej uczęszczał na tajne nauczanie i w ten sposób ukończył 7 klas szkoły podstawowej i I klasę gimnazjum.

W domu rodzinnym kol. Januarego panowała atmosfera patriotyzmu i służby Ojczyźnie. Ojciec – Józef Krychowski, ps. „Józef” pełnił w komendzie Obwodu AK Pleszew funkcję szefa łączności, aprowizacji i oficera uzbrojenia. W czerwcu 1942 roku postanowił wciągnąć do pracy konspiracyjnej syna Januarego. Początkowo pełnił on funkcję gońca – łącznika, brał również udział w rozprowadzaniu kartek żywnościowych

i opałów oraz żywności dla poszkodowanej ludności miasta Pleszewa i okolic, a także przewoził meldunki i prasę konspiracyjną.

Latem 1944 roku został zaprzysiężony jako żołnierz 70. pułku piechoty AK w Pleszewie, przyjmując pseudonim „Wiktor P”. Po odpowiednim przeszkoleniu wojskowym brał udział w akcjach zbrojnych i sabotażowych. Między innymi na terenie elektrowni, gdzie pracował, uszkadzał agregaty prądowe, pozbawiając na kilka dni energii elektrycznej zakłady mechaniczne przestawione na produkcję zbrojeniową.

Po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej, pracował i uczył się, kończąc liceum elektryczne w Poznaniu i zaoczny kurs inżynierski NOT w Warszawie. Od 1950 roku do przejścia na emeryturę pracował w Zakładach Budowy Sieci Elektrycznych „ELBUD” w Poznaniu na stanowisku kierownika zespołu budów liniowych.

Po powstaniu w 1989 roku Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej wstąpił w szeregi tej organizacji, pełniąc zaszczytną funkcję chorążego sztandaru Inspektoratu Poznań. Zawsze obecny ze sztandarem na uroczystościach patriotyczno-religijnych i państwowych Poznania, a często i innych miast Wielkopolski, godnie reprezentował nasz Związek.

W listopadzie 1992 roku objął funkcję wiceprezesa Środowiska „Pałac”, a 9 listopada 1995 roku został wybrany prezesem naszego Środowiska. Niestety, na skutek ciężkiej choroby od 1997 roku musiał wycofać się z pracy w naszym Związku.

Dziękujemy Ci Kolego za Twoją ofiarną służbę w Armii Krajowej, gdzie stawką było Twoje młode życie! Dziękujemy za współpracę w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej, odpowiedzialną, sumienną i pełną poświęcenia. Śpij spokojnie! Byli żołnierze Armii Krajowej Środowiska „Pałac” nigdy nie zapomną o Tobie!

Opr. Hanna Nowicka

Cześć Jego pamięci !

...kol. Stefana Soborowskiego

W czwartek, 20 sierpnia 1998 roku Środowisko „Barka” – „Jodła” Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej pożegnało swojego Kolegę ś.p. kpt. Stefana Soborowskiego, ps. „Garda” – byłego dowódcę plutonu kompanii „Bończa” w 25 pułku piechoty Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej, serdecznego przyjaciela oraz wielkiego patriotę.

Przy trumnie zmarłego Kawalera Orderu Virtuti Militari pełniła straż delegacja Wojska Polskiego i towarzysze broni, oddając Mu hołd według regulaminu wojskowego. Nad grobem stanęły sztandary Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Piotrków Trybunalski, 25 pułku Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej, Środowiska „Jodła” z Poznania.

W uroczystości pogrzebowej wzięli udział przedstawiciele Zarządu Okręgu Łódź i Piotrków Trybunalski, koledzy z lat wojny i ze Środowiska „Jodła” – „Barka” – Poznań. W serdecznych żołnierskich słowach pożegnali zmarłego kolegę dowódcy oddziałów partyzanckich: mjr Aleksander Arkuszyński „Maj”, płk Stanisław Karliński „Burza” oraz partyzant z pułku kol. Józef Lis.

Kol. Stefan Soborowski urodził się 27 grudnia 1914 roku w Piotrkowie Trybunalskim. Naukę w szkole średniej pobierał w Toruniu. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w latach 1935 – 36 był elewem Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu.

Przedwojenną służbę wojskową odbywał w 25 pułku ułanów w Prużanie, awansując w roku 1939 do stopnia podporucznika, pełniącego funkcję dowódcy plutonu. Z chwilą wybuchu wojny – 25 pułk ułanów organizacyjnie został włączony do Armii Modlin,

z którą brał udział w walkach z Niemcami koło Płocka, Modlina, Mińska Mazowieckiego, Suchowoli, Tomaszowa Lubelskiego i Krasnobrodu.

Rozwiązanie Armii Modlin nastąpiło 23 września 1939 r. a jej żołnierze stali się jeńcami wojennymi. W listopadzie 1939 roku, podczas transportu jeńców na Zachód powiodła Mu się ucieczka, po której udał się w okolice Radomia. Tu podejmuje pracę i nawiązuje kontakty konspiracyjne z lokalnym ZWZ a następnie AK, składając przysięgę przed dowódcą Samodzielnego Oddziału „Bończa”.

Od wiosny 1942 roku do końca czerwca 1944 konspiruje w KEDYWIE na terenie Radomia, Szydłowca i Skarżyska-Kamiennej, prowadząc działalność wywiadowczą oraz akcje dywersyjno-sabotażowe. Od połowy lipca 1944 do wyzwolenia, jako dowódca 2 plutonu w 2 kompanii 25 p.p. AK Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej bierze udział we wszystkich walkach pułku, wykazując postwę wybitnego żołnierza – patrioty, za co został przez komendanta Okręgu AK dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych oraz Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari i awansowany do stopnia porucznika.

Patriotyczna służba Ojczyźnie nie znalazła uznania u władz PRL i w rezultacie już 29 kwietnia 1945 r. został aresztowany przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi i zwolniony w listopadzie 1945 roku na mocy amnestii. Podjęta praca zawodowa nie trwała długo, bowiem w marcu 1947 roku został ponownie aresztowany przez WUBP Warszawa i wyrokiem Wojskowego Rejonowego Sądu w Warszawie skazany na długoletnie więzienie, które zostało skrócone na mocy amnestii do maja 1953 r. Po wyjściu z więzienia przenosi się do Poznania, gdzie w grudniu 1953 r., zostaje aresztowany przez WUBP w Poznaniu i przetrzymany do końca stycznia 1954 r.

Po tych represjach pozwolono Mu wreszcie wrócić do normalnego życia, założyć rodzinę i pracować aż do przejścia na emeryturę w 1979 roku.

Dopiero Władze III Rz. Pol. uznają zasługi „Gardy”, awansując Go do stopnia kapitana oraz odznaczając Krzyżem Partyzanckim i Armią Krajową.

Śmierć tego szlachetnego Patrioty głęboko zasmuciła nie tylko kolegów ze Środowiska „Barka” – „Jodła” AK, ale wszystkich, którzy mieli okazję poznać Go bliżej. Był to Człowiek prawy, szlachetny i prawdziwy patriota.

Część Jego pamięci!

5.3. Kronika żałobna

W ostatnim czasie zmarli w Wielkopolsce następujący członkowie Ś.Z.Ż.AK i inni żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego:

- 1) Henryk Ciężki ps. „Mściciel”, żołnierz Szarych Szeregów z Obwodu Warszawa – Praga, następnie Armii Krajowej tego Obwodu, Rejonu III 605 komp. KEDYW-u, uczestnik Powstania Warszawskiego. Wywieziony do III Rzeszy trafił stamtąd do II Korpusu Polskiego we Włoszech. Był synem majora Maksymiliana Ciężkiego, uczestnika operacji „Enigma” w II Oddz. Szt. Gł. WP. Henryk Ciężki był członkiem Środowiska „Syrena” ŚZZAK w Poznaniu, gdzie przez szereg lat pełnił funkcję skarbnika Zarządu.
- 2) Bohdan Kielczewski ps. „Proza”, por. WP i ZWZ – AK, z Okręgu Radomsko-Kieleckiego, Obwodu Ilża, Plac. Tarłów. Pełnił funkcję oficera szkoleniowego w konspirac. Szkole Podchor. Inspektoratu Rejon. Starachowice. Był członkiem Środowiska „Jodła” ŚZZAK w Poznaniu.

- 3) Maria Kamińska ps. „Zoja”, z Okręgu Radomsko-Kieleck. ZWZ – AK a następnie Okręgu Warszawskiego, Obwodu Rawa Mazowiecka. Była członkiem Środowiska „Jodła” ŚZZAK w Poznaniu.
- 4) January Krychowski ps. „Wiktor I”, Kpr. AK, sierż. WP, z Okręgu Poznańskiego AK, Obwodu Jarocin ze sztabem w Pleszewie, działał w łączności i kwatermistrzostwie a nast. w plutonie dywers. KEDYW-u „Lech”. Był działaczem ŚZZAK Środowiska „Pałac” w Poznaniu, pełniąc m.in. funkcję prezesa Zarządu.
- 5) Stanisław Chęćka ps. „Lech”, kpr. AK z Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK, Obwodu Kielce, Plac. Oblęgorek, I komp. „Wybranieckich” 4 pp AK. Był członkiem Środowiska „Jodła” ŚZZAK w Poznaniu.
- 6) Bolesław Pietraszkiewicz ps. „Konrad”, „Jur”, „Vit”, ppor. AK, z Okręgu Wileńskiego, Obwodu Wilno-Dzielnica D. Szef łączności Szarych Szeregów, uczestnik „BURZY”. W 1946 r. więziony przez UB. Kawaler KW. Był członkiem Środowiska „Ostra Brama” ŚZZAK w Poznaniu.
- 7) Albin Michałak ps. „Wrzos”, z Okręgu Lublin ZWZ-AK, Obwodu Radzyń Podlaski, Plac. Paszki Wielkie, działał w łączności i transporcie. Był członkiem Środowiska „Knieje” ŚZZAK w Poznaniu.
- 8) Agnieszka Kwiec ps. „Jagna”, z Radomsko-Kieleckiego Okręgu ZWZ-AK, Obwodu Opatów, Plac. Ostrowiec Świętokrzyski. Była członkiem Środowiska „Jodła” ŚZZAK w Poznaniu.
- 9) Leopold Marciniak ps. „Edward”, por. WP i ZWZ-AK, z Okręgu Poznańskiego, Obwodu Jarocin. Komendant Plac. Głuchów a nast. szef Wydz. I-Organizac. Komendy Okręgu AK. Po aresztowaniu przez Gestapo w 1943 r., więziony w obozach koncentracyjnych. Zmarł na emigracji w Australii.
- 10) Janina Skoczyńska z d. Płonka ps. „Szczęsna”, „Wrzos”, z Okręgu Radomsko-Kieleckiego ZWZ-AK, Obwodu Opatów, Placówki Ostrowiec Świętokrzyski. Pełniła funkcje w łączności i w służbie medycznej w czasie „Burzy”. Była wieloletnią działaczką Środowiska „Jodła” oraz Zarządu Okręgu Wielkopolska ŚZZAK w Poznaniu.
- 11) Antoni Gębka ps. „Wit”, z Okręgu Radomsko-Kieleckiego ZWZ-AK, Obwodu Włoszczowo, Placówki Słupia – Sprawa. Działał w łączności i osłonie odbioru zrzutów lotniczych w Oddz. Part. kpt. M. Tarchalskiego. Należał do Środowiska „Jodła” ŚZZAK w Poznaniu.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Ludwik Misiek

Sprostowanie

W kronice żałobnej naszego Biuletynu Informacyjnego nr 2/98 (33) z czerwca br. popełniono omyłkę. Podano w p. 16, iż zmarła Jadwiga Mikołajewska..., wdowa po Marianie Mikołajewskim ps. „Popiel”, zamiast: żona Mariana Mikołajewskiego... Za nasz błąd bardzo przepraszamy kolegę „Popiela”, życząc mu długich lat życia.

L.M.



POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI BANK PAŃSTWOWY I ODDZIAŁ W POZNANIU

Oferuje Klientom indywidualnym :

- Konto osobiste - wraz z kartą bankomatową PKO Ekspres, kartą VISA Classic, kredytem odnawialnym,
- Książeczkę oszczędnościową a'vista
- Lokaty terminowe na okres 1, 3, 6, 12, 24 i 36 miesięcy,
- Kredyty konsumpcyjne
- Skup i sprzedaż walut
- Wynajem skrytek sejfowych.

Podmiotom gospodarczym :

- Rachunek bieżący
- Rachunek inwestycyjny
- Atrakcyjne kredyty na działalność gospodarczą

Zapraszamy do I Oddziału PKO BP w Poznaniu, Plac Wolności 3

**od poniedziałku do piątku w godzinach: 7⁴⁵ do 18⁰⁰
w każdą sobotę 9⁰⁰ do 13⁰⁰**



PKO BP *Bliżej Ciebie*



**Wydawca: ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ - ZARZĄD
OKRĘGU WIELKOPOLSKA**

al. Niepodległości 18 p. 330, 61-714 Poznań, tel. 869-69-18, Konto PKO I O Poznań nr 102-0427-9436-270/1

Pomocy finansowej udziela wydawcy Urząd ds. Kombatantów

Spółeczny Komitet Redakcyjny:

Zofia Grodecka, Witold de Mezer, Janusz Stawek, Jerzy Żurkowski

OP 85/98

ISSN 1425-2600